POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień *Dnia 7-go listopada 1942r.* **Rok IV. Nr. 45**

POLSKIE CELE PAŃSTWOWE

Spierano się w publicystyce światowej, czy państwo jest wytworem narodu, czy naród wytworem państwa. W krajach dyktatorskich robiona na urząd literatura polityczna twierdziła, oczywiście, że to państwo, państwo jest źródłem wszystkiego, że państwo rzeźbi sobie duszę narodu i będąc bóstwem, urabia naród na wzór i podobieństwo swoje.

M y nie możemy mieć wątpliwości. Przez pięć ćwierci wieku istnieliśmy bez państwa. Istnieliśmy boleśnie, z raną w boku, ale istnieliśmy. Przez ten czas nie tylko nie zatraciliśmy się narodowo, ale bodaj że nasze uczucie narodowe pogłębiło się i wyszlachetniało. Napięcie patriotyzmu polskiego miało w sobie w okresie niewoli patetyczność, której mu niedostawało, gdy przyzwyczailiśmy się żyć normalnie. Nic w tym dziwnego. Pokolenie zwłaszcza, które zaczęło żyć świadomie dopiero po r. 1917-ym, przyjmowało własną państwowość, jako coś bezwzględnie przyrodzonego — jak powietrze, którym się oddycha— i nie rozumiało wzruszeń, które w ich rodzicach budziła starotestamentowa koturnowość Wyspiańskiego.

Nie mogło też to pokolenie w pełni zrozumieć, dlaczego swego czasu rozwinęła się w części społeczeństwa polskiego tak niesłychanie żywa reakcja przeciw pozytywizmowi, który przecież uczył mniej więcej tego samego, do czego swoi i życzliwi obcy namawiali Polaków, gdy ci urządzali się we własnym państwie: że należy przede wszystkim mnożyć siły m a t e r i a l n e narodu i stwarzać wartości gospodarcze. Chodzenie po ziemi, gdy miała nad sobą dach własnej państwowości, stawało się obowiązkiem młodzieży polskiej wychowywanej po r. 1918-ym. Ale przed tym rokiem było wręcz odwrotnie. Patriotyzm polski musiał wtedy żyć zaprzeczaniem wszelkiego obrastania zadowoleniem i rozsiadania się w miękkościach gniazda.

Gdy ustała niewola, egzaltacja polskiego uczucia narodowego stała się zbędna. Już nie było tak, że społeczeństwo rozporządzało jedynie napięciem wewnętrznym woli, by podtrzymywać swą świadomość narodową—tę iskrę, co z bezmiarów Nieznanego zapadła w dusze ludzkie i rozpaliła się w płomień. Przestało być koniecznością przeczulenie, czyli jak mówił Żeromski, ciągłe rozdrapywanie polskich ran, aby nie zarosły strupem podłości.

Po r. 1918-ym mogliśmy pozwolić sobie na większy materializm. Mogliśmy, a nawet musieliśmy, ześrodkować myśli egoistycznie dokoła podniesienia swego stanu fizycznego, który był nędzny. Posiadanie własnego państwa stało się faktem naturalnym. Posługiwaliśmy się też państwowością, jak posługujemy się rękami i nogami: nie rozczulając się nad każdym wykonywanym ruchem i nie zastanawiając się nad jego ideowością.

Dopiero gdy we wrześniu 1939 ruszył nas nagle paraliż, wrócił naród polski znów do swych rozpamiętywań ideowych. Znów myślenie o powołaniu duchowym państwa polskiego stało mu się smętną namiętnością. I znów moralna strona polskich celów państwowych wysunęła się na pierwszy plan.

* * *

Teraz wiemy, że choć można istnieć narodowo bez państwa, to jednak własna państwowość jest środkiem umocniania się narodu tak potężnym, jak żaden inny. Zżymaliśmy się na swoją administrację, niecierpliwiły nas jej błędy, narzekaliśmy na nieudolność urzędników, rozprawialiśmy gorąco nad grzechami polityków. Ale teraz to przede wszystkim pamiętamy, że przez 20 lat niepodległości szliśmy naprzód olbrzymimi krokami. Że objąwszy Polskę zapuszczoną, zabłoconą, zatrzymaną w rozwoju i ogołoconą, odczyściliśmy ją, osuszyli i ogrzali, i pchnęliśmy ją naprzód po wszystkich drogach tak, że jej dzieci rodzone, które ją pamiętały z roku 1918-go, poznać nie mogły.

Mogło nam być tego jeszcze mało. Mogły /powinny nawet/ były ambicje nasze sięgać jeszcze znacznie wyżej. Ale faktem jest, że zacząwszy bez własnej winy bieg daleko w tyle, dopędzaliśmy szybko narody o bez porównania szczęśliwszej historii. Jeśli ktoś /wiadomo kto/ twierdzi, że Polacy nie umieją posługiwać się własnym państwem, należy mu powiedzieć stylem Zagłoby, że łże, jak pies. Wsparci na własnej państwowości, Polacy dźwigali się prostopadle w górę.

* * *

Mamy więc dwa pewniki. Jeden, że państwo jest nieporównanym ś r o d k i e m zagospodarowywania się narodu. Drugi, że środkiem tym u m i e m y się posługiwać. Pozostaje jednak jako trzecia, sprawa c e l u, dla którego pragniemy umacniać się państwowo.

Niemcy zawsze—a od czasów Fryderyka Wielkiego już konsekwentnie — wypracowywali ideę państwa jako środka do zagarniania obcych pod swoje władztwo. Dla Niemców zawsze lojalność wobec państwa i gorliwe przyczynianie się do rozbudowy państwowości było sposobem zaspokajania narodowej zarozumiałości i instynktów władczych dążących do wyżycia się w każdym z nich z osobna. Hitleryzm doprowadził te skłonności do niebotycznych wyżyn. Domagał się dla państwa potęgi bez względu na to, do jakiego celu potęga ta stawała się środkiem. I niestety ideą tą zaraził umysły wielu ludzi poza granicami Niemiec.

Ludzie ci wyobrażali sobie, że można oddzielić w hitleryzmie zasadę bezwzględnego budowania siły państwowej od wyobrażenia celu, do którego siła ta ma służyć. Godzili się na pierwszą, obiecywali natomiast ulepszyć kierunek zużycia potęgi. N i c f a ł s z y w s z e g o n a d p r z y p u s z c z e n i e t a k i e j m o ż l i w o ś c i. Potęga państwowa, której budową nie kieruje od samego początku wielka idea moralna; potęga państwowa, która w całym swoim charakterze i we wszystkich swoich szczegółach nie jest złączona z wytężaniem się ku wzniosłym celom życia—taka potęga wcześniej czy później okaże się rodem z piekła i wykrzywi się grymasem.

Idzie obecnie przez cały świat kryzys idei państwowości. Wszędzie, gdzie ludzie chcą żyć godnie i godziwie, wyznacza się państwu rolę organizatora sił do obrony w a r t o ś c i ż y c i a w o l n e g o. Jeżeli można mówić o jakimś zysku z obecnej wojny, to będzie nim utrwalenie się w narodach zespolonych przeciw dyktaturom przeświadczenia, że państwo może gromadzić potęgę jedynie w celach moralnych—w celach, których osiąganie podnosi i materialny i duchowy poziom c a ł e j ludzkości.

Musimy temu rozwojowi dotrzymać kierunku i kroku. Tym łatwiejsze to zresztą dla nas, że będzie zgodne ze sposobem, w jaki pielęgnowaliśmy państwo w najlepszych okresach swojej historii. Zawsześmy wtedy szli z okiem zwróconym ku tym samym ideałom, ku którym spoglądały państwa przodujące dziś w walce o wolność na świecie. Nazywało się to krótko łącznością Polski z kulturą Zachodu. Byłoby katastrofalnym błędem, gdyby po wojnie pogorzelcy polscy przystępowali do odbudowy domu państwowego z jakąkolwiek inną myślą, jak tylko z intencją ścisłej harmonii ideowej z programem politycznym ludów, które postawią nogę na łbie dyktatur.

Nie trzeba tu charakteryzować tego programu. Wystarcza stwierdzić, że jego podstawową cechą jest z jednej strony podniesienie dążeń życia zbiorowego wewnątrz państwa — uszlachetnienie społeczne przez rozwój swobód jednostki; z drugiej powszechność—chęć wprowadzenia ładu, przy którym wszystkie ludy żyłyby w pokoju, wzajemnie się szanując i wzajemnie sobie pomagając. Na te dwie zasadnicze idee musimy nastawiać się bez zastrzeżeń zawczasu, by odbudowę państwa —gdy przyjdzie chwila— z miejsca pchnąć we właściwym kierunku.

Ktokolwiek myśli, mrużąc oko: "naprzód my sobie nasz kąt urządzimy po swojemu, a potem będziemy dogadywać się z innymi"—myśli źle a nawet fatalnie. P o l s k i n i e s t a ć n a t o, b y p o z o s t a w a ł a w t y l e c o d o s w y c h d ą ż e ń m o r a l n y c h. Z chwilą gdy rozszumiały się w świecie wielkie idee życia państwowego i międzynarodowego podjęte przez ludy najwyższej kultury, Polska musi je wchłonąć w siebie na równi z tamtymi narodami. Było by zdradą tradycji polskiej, gdybyśmy doktrynom, które mają ulec w tej wojnie, czy choćby nawet najdrobniejszym ich reszteczkom dawali przytułek po wojnie u siebie.

Państwo polskie środkiem urzeczywistniania polskich celów narodowych;

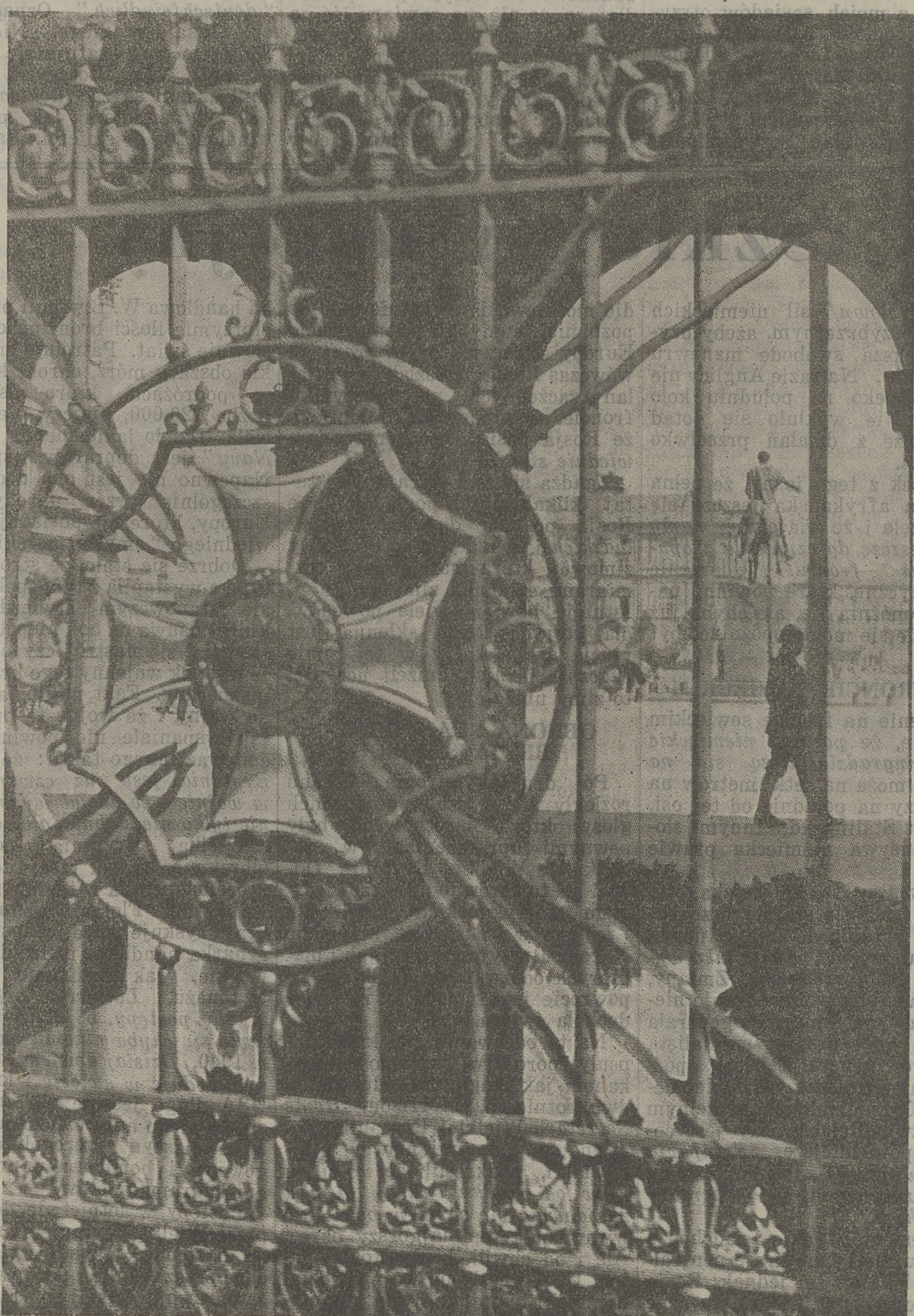
polskie cele narodowe zaczerpnięte u źródeł cywilizacyjnych, u których widywano Polskę w najświetniejszych okresach jej historii i w towarzystwie narodów najbardziej w świecie szanowanych—

jakież lepsze myśli może nam nasuwać rocznica 11-go listopada?

MIECZYSŁAW SZERER

W dniu 11-go listopada milczące spojrzenia mieszkańców męczeńskiej i nieugiętej Warszawy, uczucia wszystkich Polaków cierpiących pod jarzmem kierować się będą ku Grobowi Nieznanego Żołnierza, ku wszystkim, którzy wolą, trudem, krwią, śmiercią kupili nam wolność, dali w ręce Niepodległe Państwo Polskie. I nasze spojrzenia i nasze uczucia skupią tego dnia wokół tego miejsca najdroższego sercu każdego żołnierza. Skupią się w woli, że przez każdy trud, przez krew, choćby przez śmierć dojdziemy przed ten Grób-symbol, aby Pierwszemu z Nas, Nieznanemu Żołnierzowi Polski Wolnej zameldować, że nie umarł daremnie.

fot. W. van der Poll



Za drutami obozów (VII)

Wojna z Rosją nie była w Niemczech niespodzianką

Sprawa rosyjska ciążyła Niemcom oddawna kamieniem na sercu. Od pierwszych dni naszego pobytu w Niemczech wyczuwaliśmy fałszywą nutę w stosunkach rosyjsko-niemieckich. Żołnierze niemieccy, którzy odbyli kampanię w Polsce i zetknęli się tam z armią sowiecką wyrażali się o swych sojusznikach rosyjskich z najwyższą pogardą. Przechwalali się różnymi szykanami, jakie robili Rosjanom, rozwodzili się nad złym stanem umundurowania żołnierzy rosyjskich. Widać było, że do przypadkowych sprzymierzeńców nie żywią sympatii.

Z drugiej strony ci sami żołnierze traktowali porozumienie rosyjsko-niemieckie jako genialne posunięcie Hitlera, które umożliwiło im dotychczasowe zwycięstwa. Tygodnik dla żołnierzy "*Wehrmacht*" lub tygodnik partyjny, szeroko kolportowany wśród wojska "*Der S.A. Mann*," które często dostawały się do naszych rąk, zamieszczały artykuły wychwalające porozumienie rosyjsko-niemieckie. Symbolem tego porozumienia był Bismarck.

Orientowaliśmy się, że Niemcy prowadzą jakąś dwulicową politykę wobec Sowietów choćby po tym, jak odnosili się oni do jeńców Rosjan z pochodzenia, którzy z armią francuską, w której służyli—dostali się do niewoli. Jeńcami tymi władze niemieckie zainteresowały się wyraźnie wczesną wiosną 1941 roku. Przede wszystkim przeprowadzili we wszystkich obozach rejestrację Rosjan. W naszym obozie była ich nawet spora liczba. Byli to naturalnie biali emigranci, którzy po rewolucji bolszewickiej, osiedlili się we Francji. Wśród nich było kilku młodych ludzi o nazwiskach arystokratycznych, znanych z historii Rosji. Do tych Niemcy odnosili się ze specjalnymi względami.

Gdy wszystkich Rosjan ściągnięto z *Arbeitskommand* do *Stalagu*, przyjechała z Berlina jakaś komisja, złożona z delegatów cywilnych, która przeprowadziła badanie wszystkich jeńców przyznających się do pochodzenia rosyjskiego. Komisja sprawdzała przede wszystkim czy dany osobnik zna język rosyjski, pytała o jego pochodzenie, skąd się wziął we Francji, o sympatie polityczne i t.p.

Po obozie rozeszły się pogłoski, że Rosjan będą zwalniać. Istotnie, kilku młodych arystokratów po prostu zwolniono do domów. Powrócili do Paryża, gdzie, jak sądziliśmy po listach, jakie nadsyłali do kolegów w obozie, powodziło im się doskonale. Wysługiwali się Niemcom, wypisując panegiryczne artykuły w prasie francuskiej.

Z Rosjanami zwykłymi śmiertelnikami—postąpiono inaczej. Oświadczono im, że zostaną wysłani do osobnego obozu. Już wówczas przyszło nam do głowy, czy czasami Niemcy nie zamierzają tworzyć legionu rosyjskiego do walki z Sowietami. Pytaliśmy o to naszych współtowarzyszy rosyjskich. Kategorycznie oświadczali, że nie mają najmniejszej ochoty bić się razem z Niemcami przeciwko Sowietom. Byli nastrojeni wybitnie antysowiecko, lecz z drugiej strony nie lubili Niemców.

Rozmowy nasze traktowaliśmy raczej jako rozważania teoretyczne. Przypuszczaliśmy, że wojna między Rosją a Niemcami leży w logice historii, nie przeczuwaliśmy tylko, że jest ona tak bliska.

Tak się złożyło, że mieliśmy jednocześnie dość dobre wiadomości o tym co się dzieje w Rosji Sowieckiej. W obozie naszym było kilkuset żołnierzy polskich ze wschodnich dywizyj osłonowych, którzy dostali się do niewoli sowieckiej, a których Sowiety wydały Niemcom jako, że pochodzili z terenów, będących pod okupacją niemiecką. Żołnierze ci opowiadali nam, że ludność rosyjska, z którą się zetknęli, jest nastawiona do Niemców niezwykle wrogo. Niestety relacjom tym przeczyły znów wiadomości, jakie koledzy dostawali od rodzin z terenów okupowanych przez Sowiety.

Jeden z moich sąsiadów otrzymał wiadomość o rozstrzelaniu rodziców we Lwowie. Drugi kolega dostał list od żony, wywiezionej na Syberię, który doszedł go jakimś cudem.

Elementy, jakie rozważaliśmy, były najzupełniej sprzeczne. Z jednej strony wrodzona niechęć Niemców do Rosjan-bolszewików, których uważali za dzikie zwierzęta, z drugiej strony chwalenie się paktem rosyjsko-niemieckim. Po tamtej stronie barykady w Sowietach sytuacja podobna. Nastroje ludności wrogie Niemcom, natomiast ze strony władz sowieckich zapewnianie rządu Trzeciej Rzeszy o lojalnej współpracy.

Sytuacja powoli jednak poczęła się wyjaśniać. Jeńcy francuscy, którzy przybyli do naszego obozu z Prus Wschodnich, przynieśli nam sensacyjne wiadomości, dowodzące niezbicie, że Niemcy przygotowują się febrycznie do wojny z Rosją. Przez całą zimę 40-41 roku bez przerwy zajęci byli przy budowie fortyfikacji na nowej linii granicznej rosyjsko-niemieckiej.

Te wiadomości dały nam dużo do myślenia tym bardziej, że na wiosnę 1941 roku przez węzłową stację kolejową, znajdującą się niedaleko naszego obozu poczęły przejeżdżać wielkie transporty wojskowe z zachodu na wschód. Poza tym szereg podoficerów i żołnierzy niemieckich pracujących w administracji obozu, a będących jeszcze w jakiej takiej formie fizycznej, zostało powołanych do oddziałów liniowych. Jasne było, że szykuje się jakaś nowa wyprawa wojenna.

W czasie codziennych wieczornych spacerów po jedynej uliczce obozowej, którą przezwałem "*Boulevard des Pas-Perdus*", dyskutowaliśmy aż do znudzenia sprawę możliwości konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Były dwie partie: optymistów, którzy podkreślali wszystkie informacje, wskazujące na przygotowania wojenne Niemiec przeciw Rosji, i pesymistów, którzy na te wywody odpowiadali argumentem: w Niemczech istnieje potężny obóz zwolenników porozumienia się z Rosją, Niemców z Rosją dzieli bardzo dużo, łączy ich jednak wspólne działanie we wrześniu, zresztą — kończyli — Hitler nie zrobi tego głupstwa, by zaatakować Rosję po prostu dlatego, że nie ma zamiaru iść po linii naszych pobożnych życzeń.

W połowie marca szanse pierwszej partii optymistów niezwykle wzrosły. W obozie poczęto werbować robotników do prac budowlanych. A mianowicie w pobliżu miasteczka, koło którego znajdował się nasz obóz, zaczęto pośpiesznie wznosić potężne baraki. Przystąpiono do budowy nowego obozu, zakrojonego na olbrzymią skalę. Podoficerowie niemieccy, kierujący pracami, nie ukrywali przed jeńcami, że buduje się baraki dla jeńców rosyjskich.

Ta potworna systematyczność w zbrodni leży widocznie w charakterze natury niemieckiej. Już wielki mistrz Krzyżaków Ulrich von Jungingen idąc na spotkanie rycerzy króla Jagiełły pod Grunwaldem, wiózł w taborach kajdany dla jeńców polskich. Kajdany te przydały się potem do pętania jeńców krzyżackich.

Baraki budowane były w tempie błyskawicznym. Jeńcom pracującym przy ich budowie obiecano dodatkową zapłatę. To też w ciągu krótkiego czasu wyrosło w naszych oczach całe miasteczko baraków dla przyszłych niewolników rosyjskich. Zaznaczam jeszcze raz, iż prace te rozpoczęły się w połowie marca 1941 roku.

W maju wojna z Rosją była już na ustach wszystkich. Objęcie przez Stalina stanowiska przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych potraktowane zostało w Niemczech jako jeszcze jedna z oznak zbliżającej się burzy.

W tym to czasie zmieniono nam wartowników. Jeden spośród nowych dozorców, starszy już człowiek, w cywilu właściciel dużego sklepu kolonialnego w najbliższym wielkim mieście, był szczególnie rozmowny. Często mnie zaczepiał gdy przechodziłem przez bramę, wracając po pracy do baraku. Jednego dnia zaczepił mnie po przyjacielsku.

—"No co tam, zimno."

—"Można wytrzymać — odpowiadam—A cóż nowego w polityce?"

—"Z Rosją niedobrze—odpowiada mój kupiec korzenny.—Stalin zwąchał się z Litwinowem, a wpływy Mołotowa się zmniejszyły. Obaj, to jest Stalin i Litwinow są *deutschfeindlich*."

Tu muszę wyjaśnić co to jest "*deutschfeindlich*." Oznacza to człowieka wrogiego Niemcom. Epitetem tym szafuje się bardzo chętnie. N.p. Roosevelt, Churchill uznani są za "*deutschfeindlich*." Pamiętam jak przyszła wiadomość o śmierci Paderewskiego, jeden z oficerów niemieckich oświadczył mi z ubolewaniem; jaka to szkoda, jak wielka szkoda; że tak wieki muzyk był "*deutschfeindlich*."

—"Stalin nie chce współpracować z Niemcami—ciągnął mój rozmówca—grozi nam wojna z Sowietami."

—"Może jednak da się jej uniknąć—pocieszam go—Rosjanie się was boją."

—"Boją się dlatego, że wiedzą, iż mamy na nich sposoby. Młode pokolenie komunistów rosyjskich jest usposobione nacjonalistycznie, między nimi a nami nie ma właściwie dużej różnicy. Przywódcą tych młodych komunistów jest Mołotow, on chce z nami współpracować."

Rozmowę tę powtórzyłem kolegom w baraku. Dyskutowaliśmy nad nią całą noc i doszliśmy w końcu do przekonania, że stosunki niemiecko-rosyjskie weszły w okres krytyczny.

Z rozmów, jakie inni koledzy przeprowadzali z Niemcami, potwierdziło się, iż Niemcy liczą poważnie na jakąś rewolucję pałacową w Rosji, przypuszczając, że uda im się wygrać jakąś grupę polityczną przeciw grupie rządzącej. Wymieniano powszechnie Mołotowa, jako tego, który ma obalić Stalina. Łudzono się nawet, że Mołotow na czele młodych komunistów wezwie Niemców na pomoc przeciw "starym," przeciw Stalinowi. Poza tym Niemcy liczyli bardzo poważnie na Ukraińców.

Ogólnie biorąc, nastroje ich były optymistyczne. Wyprawa rosyjska zapowiadała się raczej jako ekspedycja polityczna. Akcja wojskowa miała mieć na celu jedynie wywołanie wrażenia, poparcie wewnętrznych odruchów rewolucyjnych.

O kampanii zimowej w Rosji nikt nie myślał. Gdyby istotnie Niemcy liczyli się z kampanią zimową w Rosji, to niewątpliwie, skoro z góry przygotowywali baraki dla jeńców, napewno czyniliby jednoczesne przygotowania na zimę.

Stwierdzam jednak, iż na początku czerwca nikomu w Niemczech nawet się o tym nie śniło. Gdyby przeciętnemu Niemcowi polecił kto wówczas przygotowywać się do kampanii zimowej w Sowietach, potraktowałby to jako kiepski żart.

MARIAN PIOTROWSKI

* Por. poprzednie artykuły cyklu: "Oflagi i Stalagi," druk. w nr. 24, "Jeńcy polscy," druk. w nr. 25, "Polacy, Anglicy, Belgowie" druk. w nr. 30, "Po klęsce jugosłowiańskiej." druk. w nr. 36, "Związki z krajem" druk. w nr. 41, oraz "Propaganda wśród jeńców" druk. w nr. 43 "Polski Walczącej" z b.r.

Szkic sytuacyjny

DZIAŁANIA W EGIPCIE

O ofensywie brytyjskiej w Egipcie można powiedzieć śmiało, że rozwija się zgodnie z przewidywaniami i przypuszczeniami. Trudno było sądzić, ażeby Anglicy mogli uzyskać lepsze wyniki w uderzeniu na doskonale umocnione stanowiska wroga. Dowództwo brytyjskie zastosowało taktykę nader ostrożną, którą generał Montgomery nazwał "*rozkruszaniem*" oporu nieprzyjaciela.

Powolne przebijanie się wojsk brytyjskich przez zapory stworzone przez Rommla potrwać może jeszcze parę dni. Znawcy wojskowi w Londynie są zdania, że do dnia 10-go listopada rozwinąć się powinna wielka *bitwa czołgów* /zdanie takie wypowiada sprawozdawca wojskowy "*Daily Telegraph*" w rozbiorze z dnia 2-go b.m./. Istotnie, wiele na to wskazuje. Dotychczas starcia czołgów nie były na wielką skalę.

Uzbrojenie brytyjskie spisało się tym razem wcale dobrze. Doniesienia z pola walki mówią, że nowe czołgi brytyjskie sprostały swojemu zadaniu i że w utarczkach z niemieckimi "*Mark V*" i "*Mark IV*," odnosiły sukcesy. Sądzić też wolno, że angielska siła pancerna jest daleko *poważniejsza*, aniżeli poprzednio. Komunikaty niemieckie powiadają, że niejednokrotnie czołgi niemieckie walczą z przeważającymi siłami. Włosi w komunikatach swoich podkreślają, że nigdy jeszcze nie widziano w Afryce sił tak *olbrzymich* jak te, które skupiła Wielka Brytania.

Dalszego rozwoju działań w Egipcie nie sposób przewidzieć dokładnie; pewne próby brytyjskie mówiłyby, że Anglicy starają się również o uzyskanie pewnego oparcia na pobrzeżu poza linią frontu wroga /desanty/. Taktycznie dowództwo brytyjskie dąży do takiego "przyskrzynienia" /*pinning down*/ sił niemieckich w pasie przybrzeżnym, ażeby uzyskać większą swobodę manewru na południu. Na razie Anglicy nie ruszyli daleko na południu koło Kufra. Nie wykluło się dotąd nic jeszcze z działań przeciwko *Dakarowi*.

Wniosek z tego jasny, że pełna ofensywa afrykańska jeszcze się nie zaczęła i że właściwie *mamy ciągle jeszcze do czynienia z opukiwaniem frontu*. Uderzenie koncentryczne, które powinno nastąpić—opóźnia się, ale chyba już nie będzie się mogło opóźniać zbyt długo.

NA FRONCIE SOWIECKIM

Położenie na froncie sowieckim wykazuje, że *postępy niemieckie w Stalingradzie liczą się na metry* a może na setki metrów na północ czy na południe od tej osi, jaką jest Stalingrad. Innymi słowy—ofensywa niemiecka prawie *utknęła*.

Czy znaczy to, że wojska niemieckie będą się starały przegrupować i przejdą do jakiejś nowej akcji—nie wiemy. *Akcja taka wydaje się grubo spóźniona*. Zmiany, które nastąpiły w dowództwie niemieckim /na miejsce generała Haldera miał przyjść specjalista od czołgów generał Zeizler/, opóźniają niewątpliwie wszelkie decyzje. Tempo zmian w naczelnym dowództwie Reichswehry jest coraz to poważniejsze. *Kampania rosyjska sprzyja znakomicie temu tempu zużywania się generałów niemieckich*.

Doniesienia, jakie nadchodzą przez Turcję i inne kraje neutralne powiadają, że jednak Rosja przygotowuje *na zimę* poważne działania zaczepne. Niedawno radio moskiewskie wyraźnie dało do poznania, że gdyby na kontynencie Europy stworzono *drugi front*, to wówczas Rosja przeszłaby do działań zaczepnych na olbrzymim froncie. Oświadczenie to dowodzi, że Rosja posiada po temu *odpowiednie siły*.

Zgadza się to z wyrażanymi tutaj kilkakrotnie poglądami, że Rosja posiada *duże zasoby sił ludzkich* i że rzuci je do ofensywy zimowej, która może przejść rozmiarami działania zimy ostatniej. Istnieje bowiem wiele powodów, dla których Rosja skłonna jest rzucić swoje karty w tej zimie *znacznie pełniej*, aniżeli uczyniła to zimy ubiegłej.

OBRONA STANOWISKA BRYTYJSKIEGO

Po drugiej stronie Oceanu rozległy się w czasach ostatnich głosy, które nacechowane były pewnymi uprzedzeniami w stosunku do Wielkiej Brytanii. Odnosi się to zarówno do wypowiedzi pism amerykańskich takich jak "*Life*" /w "Liście otwartym do Narodu Brytyjskiego"/, jak i niektórych odezwań się Willkiego po powrocie jego z podróży niemalże dookoła świata.

Na te odezwania się, które napsuły sporo krwi zarówno Amerykanom jak Anglikom, odpowiadał dwukrotnie p. Morrison, *Home Secretary* Wielkiej Brytanii. Zarówno on, jak inni mówcy ministerialni, podkreślili że *w ciągu roku od upadku Francji Anglia znajdowała się sama w boju* i że wytrzymała ten najgorszy okres. Ale i od chwili, kiedy Rosja, potem USA weszły do wojny, udział brytyjski bynajmniej nie jest mały. Marynarka wojenna i marynarka handlowa W. Brytanii przewozi olbrzymie ilości broni na cały dosłownie świat. Patroluje ona wielkie obszary mórz, chroni konwoje w podróżach, które osiągnęły liczbę 120,000, niszczy nieprzyjaciela. Dzieło jakie spełnia "*Royal Navy*" jest doprawdy wspaniałe. Napewno nie jest ono doceniane, szczególnie przez narody lądu Europy, które nie posiadają odpowiedniego "zmysłu morskiego."

Dobrze się stało, że strona brytyjska wystąpiła z tym spokojnym, ale stanowczym stwierdzeniem, które odsuwa na bok niepotrzebnie szerzący się nastrój czy pogłoski, że wysiłek wojenny tego kraju jest nieznaczny. Fakt, że Rosja weszła do wojny i że wojnę tę prowadzi tak wspaniale nie powinien zaćmiewać innego faktu: że *Wielka Brytania jest już czwarty rok w wojnie i że udział jej w wojnie nie tylko nie słabnie, ale rośnie*.

Wielka Brytania posiadała olbrzymie, by tak rzec, *zaległości*, które uzupełniła w tempie zdumiewającym. Flota wojenna tego kraju zyskuje nowe jednostki, marynarka handlowa nadrabia swoje wielkie, jak wiadomo, straty w tonażu. *Lotnictwo brytyjskie zrobiło postępy, o jakich nie marzyło się chyba nikomu na jesieni r. 1940. Dzisiaj bowiem lotnictwo to przoduje w świecie* i lotnictwo USA długo jeszcze nie dociągnie się do niego ani poziomem sprawności maszyn /szczególnie pościgowców i bombowców nocnych/, ani kadrami pilotów.

Postępy w lotnictwie dokonane przez Wielką Brytanię są naprawdę ogromne. Wystarczy przejechać przez Anglię i porównać wrażenia swoje dzisiaj z wrażeniami z r 1940-go. *Na wszystkie strony roi się dzisiaj od lotnisk. Anglia stała się naprawdę lotniskowcem u wybrzeża Europy.* Rzesza coś wie o tym.

Wojsko lądowe Brytanii dokonało olbrzymiego postępu w czasach ostatnich. Obserwacja działań, jakie rozwijają się w Egipcie wskazuje, że żołnierz brytyjski dokonał naprawdę wielkiego kroku naprzód i że wojsko brytyjskie w miarę rozwoju wojny staje się coraz lepsze. W roku przyszłym wojsko to będzie *w pełni wojskiem nowoczesnym*, w olbrzymim stopniu zmechanizowanym.

ZDZICZENIE WOJNY LOTNICZEJ

Wspominaliśmy na tych łamach o rozwoju wojny lotniczej w kierunku pewnego "zdziczenia." *Luftwaffe* dała świeżo przykład tego zdziczenia atakując zabytkowe miasto *Canterbury* w czasie dnia; 50 aparatów niemieckich uderzyło na miasto.

Wypad ten, największy atak dzienny od czasu jesieni r. 1940 dowodzi, że Rzesza pokusić się może o tego rodzaju "represje" w stosunku do miast czy to zabytkowych czy przemysłowych. Fakt, że Rzesza rzuca swoje aparaty na takie ataki dowodziłby, że *myśl o rewanżu lotniczym tkwi głęboko w mózgu niemieckim.*

Należy się liczyć z tego rodzaju nalotami. Aparaty *Luftwaffe* częściowo opuściły chyba front pod Stalingradem. Czy poszły one przez Kretę do Egiptu czy też do Francji i Holandii, nie wiemy. Ale trzeba by przypuszczać, że Rzesza nie pozostawi nas w spokoju w czasie długich nocy zimy i markotnych dni, kiedy nisko wiszące chmury stanowią doskonałą osłonę dla ataku.

Londyn, 2-go listopada 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Francja Vichy

II*

STOSUNEK DO RZĄDU KAPITULACJI

Rząd Pétain'a jest zasadniczo bardzo niepopularny. Robi się jednak na ogół wyjątek dla samego *Maréchal*, który jest szanowany przez szerokie masy, jako inicjator ruchu "*Travail, Famille, Patrie*" (praca, rodzina, ojczyzna) i przewódca t.zw. "*Révolution Nationale*" (Rewolucja narodowa). Niemcy robią wiele dla podtrzymania tych nastrojów. Rękę ich czuje się w każdym plakacie propagandowym, w szale nalepek i emblematów, który ogarnął Francję. Układ graficzny wielu afiszów przypomina żywo wzory niemieckie. Gdy n.p. przenoszono znicz z "wiernych Metropolii" kolonii afrykańskich do grobu Nieznanego Żołnierza w Paryżu—cała trasa wędrówki płomienia wylepiona była śmieciem, przypominającym żywo dekorację stadionu olimpijskiego w Berlinie w czasie wystąpień publicznych Hitlera.

Podobizna Marsz. Pétain'a zdobi popielniczki, talerze, chustki do nosa, broszki i spinki do mankietów. Krawaty przymocowuje się agrafkami w kształcie buławy marszałkowskiej ("*Bâton du Maréchal*"). W każdym szanującym się sklepie na ogołoconej z towarów wystawie figuruje wielka barwna fotografia Pétain'a i cytaty z jego przemówień, upewniające Francuzów, że ich ojczyzna nie była nigdy tak silna i potężna, tak zjednoczona jak obecnie.

A jednak ten sam marsz. Pétain stwierdzać musi od czasu do czasu, że nie wszystko jest w porządku. Na murach miast pojawiają się n.p. afisze zwrócone przeciw sabotażom, grożące surowymi karami za wszelką akcję przeciw okupantom. Na dworcach i torach kolejowych, na mostach i w fabrykach zjawiać się muszą coraz silniejsze posterunki policji i specjalnych straży, zapobiegające sabotażom. Szerokim masom tłumaczy się w specjalnych afiszach, że zła sytuacja żywnościowa Francji jest wynikiem blokady angielskiej, która nie dopuszcza do kraju nawet . . . transportów mleka skondensowanego dla dzieci z daru amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Brak jednak afiszów tłumaczących, czemu z hal targowych miast i miasteczek znikły ryby z mórz i oceanów, oblewających Francję od północy, zachodu i południa. Czemu brak oliwy, mydła, masła, jajek, królików i t.d. i t.d.

PROPAGANDA RZĄDOWA

Ulice miast francuskich zalepione są plakatami o tematach antyalianckich. Parkan, na który wychodziły przez rok z górą okna mego pokoju zdobiły kolejno plakaty, potępiające ważniejsze posunięcia Anglii. Był między nimi barwny afisz z trzema krzyżami, opatrzonymi napisami: Dakar, Mers-el-Kebir, Syria. Syrii poświęcono zresztą szereg oddzielnych plakatów, a "bohaterskich" uchodźców, którzy od "niewoli" angielskiej woleli powrót do "wolnej" i wielkiej Francji Pétain'a witano oficjalnie na dworcu, przy słabym zresztą entuzjazmie publiczności. Rozplakatowuje się nadto odezwy Marsz. Pétain'a, potępiające n.p. wypad "*commandos'ów*" w St. Nazaire, bombardowania zakładów Renault w Paryżu i t.p.

Pełno plakatów, zachęcających młodych Francuzów do wstępowania do kadr tworzonej obecnie "*Police Nationale*" ("*La France aura la police digne d'elle*"—Francja będzie miała policję godną siebie, głosi napis, poniżej idzie tabela wysokich stosunkowo płac i premii). Armia francuska została zredukowana do rozmiarów mikroskopijnych. Zachęca się jednak młodych Francuzów do wstępowania do broni specjalnych: marynarki wojennej a nawet lotnictwa. Reklamowane są głośno nowe typy samolotów, opracowywane przez nieustające w pracy wielkie wytwórnie lotnicze, które pono podwoiły nie tylko personel ale i produkcję, pracując pilniej i wydajniej, niż przed *armistice'm*.

Plakaty propagują dalej "*Retour à la terre*" (Powrót do ziemi), zachęcają do hodowli nasion oleistych, do tworzenia ekip rolnych i leśnych. Popularny "kawał" przypisuje autorstwo jednej z odezw w sprawie owego "*Retour à la terre*"—przedsiębiorcy pogrzebowemu, który był prezesem komitetu propagandowego w pewnej miejscowości.

Rezultaty tej akcji są jednak nikłe. Trudności żywnościowe Francji występowały coraz jaskrawiej, racje tłuszczów ulegały stałej obniżce, a racje chleba i obniżce i pogorszeniu. Ostatnio wynosiły one 275 gr. dziennie przy równoczesnym braku kartofli. Rynek zasypany jest natomiast jarzynami raczej pastewnymi, przede wszystkim "*rutabagas*" i "*topinambours*" — odmianami brukwi i rzepy o rozmiarach buraków pastewnych i o zbliżonym smaku.

Na wzór Niemiec ogarnia się akcją propagandową szerokie masy młodzieży. To, co się dzieje na tym odcinku, napełnia każdego trzeźwego obserwatora odrazą i obawą o przyszłość. Co będzie, gdy do władzy dojdzie pokolenie, znieprawione w kwiecie wieku, zatrute najgorszymi zarazkami hitleryzmu i faszyzmu? Szkoła daje młodzieży wypaczony obraz dziejów świata ze skleconych naprędce podręczników. Na lekcjach geografii usprawiedliwia się zabory niemieckie, używając wyłącznie nowej mapy Europy. Lekcje śpiewu wypełnione są nauką piosenek typu "*Maréchal, nous voilà*" (Marszałku, oto jesteśmy). Ulicami miast raz po raz suną dwójkami i czwórkami w karnym szyku (tak!) młodzi "*Compagnons de France*," uświadamiani starannie politycznie i pozyskiwani dla organizacji darami w postaci odzieży i obuwia, którego brak daje się zresztą dotkliwie we znaki.

KOMBATANCI Z TAMTEJ I Z TEJ WOJNY

Akcji tej patronuje bogata i szeroko rozgałęziona organizacja "*Légion des Combattants*," propagująca hasła "*Révolution Nationale*"—praca, rodzina, ojczyzna. Do Legionu należeć mogą teoretycznie tylko uczestnicy wojen: światowej i obecnej. Ale praktycznie kadry Legionu stoją otworem dla każdego obywatela, który zapisać się może do organizacji, jako "*volontaire de la Révolution Nationale*" (ochotnik Rewolucji Narodowej).

Organizacje te mają duży wpływ na prasę i życie codzienne. One rozporządzają zasiłkami dla rodzin jeńców, one rozdają odzież i żywność, organizują punkty, w których wydawana jest bezpłatnie t.zw. "*soupe nationale*" (zupa narodowa), pośredniczą w sprzedaży jarzyn i owoców, zajmują się zbiórką metali, przydzielają działki pod uprawę jarzyn, wydają kupony na odzież wzamian za dostarczone do punktów zbornych stare ubrania, które ulegają przeróbce na przędzę i t.p. Widziałem na własne oczy patetyczne wezwanie do wszystkich "*Volontaires de la Révolution Nationale*," by zgłaszali się do lokalu organizacji z menażkami po kapustę kwaszoną /"*choucroûte*."/

Do spraw, które najbardziej pasjonują szerokie warstwy ludności należy sprawa jeńców. Marsz. Pétain przypomina stale, że zawieszenie broni zostało zawarte na takich warunkach, iż "*dignité*" i "*honneur*" (godność i honor) Francji zostały uratowane. Jeńców zwalnianych z obozów witają przeto na dworcach orkiestry—uważani są oni "*en bloc*" za bohaterów narodowych. Poległych i rannych uważa się nie tyle za bohaterów, ile za ofiary przewrotnej polityki angielskiej.

POLITYKA WYDAWNICZA

Z księgarń usuwane są książki angielskie /z wyjątkiem podręczników do nauki języka angielskiego i tekstów klasycznych/. W szkołach wprowadza się język niemiecki, kontynuując jedynie naukę angielskiego dla zaawansowanych i dla nielicznych amatorów.

Usuwa się także z księgarń wydawnictwa antyniemieckie. Mimo wielu starań nie mogłem nawet wypożyczyć egzemplarza książki Siegfrieda "*La victoire des vaincus*" (Zwycięstwo zwyciężonych). Nie udało się także sprowadzić z Paryża podręcznika historii polskiej prof. Haleckiego (w języku francuskim), choć teoretycznie sprowadzanie książek z zony okupowanej było możliwe. Bojkotowani są pisarze pochodzenia żydowskiego i ci wszyscy, którzy opowiedzieli się za de Gaulle'm i opuścili Francję. Na indeksie n.p. jest książka Ewy Curie o Marii Skłodowskiej-Curie.

Wystawy księgarskie zawalone są natomiast wydawnictwami propagandowymi i przekładami z niemieckiego. Firma Bernard Grasset wydała szereg poczytnych, żywo napisanych a zdecydowanie antyangielskich książek z wojny obecnej o Dunkierce i kampanii czerwcowej. Jest między nimi książka p.t. "*Angleterre en guerre*" (Anglia w wojnie) pióra oficera marynarki francuskiej, który po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii w charakterze internowanego powrócił do Francji. Książka jest paszkwilem, którego całą potworność może ocenić w pełni ten, kto jak ja, ma możność porównania stosunków, panujących we Francji i Anglii.

Wśród wydawnictw, dotyczących wojny 1940 r. stosunkowo najbardziej interesująca jest relacja powieściowa Baroncelli'ego: "*Les vingt-six hommes*" (Dwudziestu sześciu) z kilkoma życzliwymi wzmiankami o Polakach.

OPINIA O POLAKACH

Opinia o udziale Polaków w walkach na terenie Francji jest dodatnia: nie słyszałem oceny ujemnej. Stawia się ich, jako przykład, podnosząc zwłaszcza fakt, że z narażeniem życia osłaniali ewakuację ludności cywilnej. Jeńcy przybywający z obozów w Niemczech opowiadają cuda o zmyśle organizacji i zaradności Polaków, którzy, jako dawniej przebywający w *Stalagach* i *Oflagach* przyczyniali się wydatnie do lepszej organizacji życia obozowego francuskich towarzyszów niedoli.

Słyszałem bezpośrednio z ust jeńca Francuza, który powrócił do Aix-les-Bains, że Polacy umieli stworzyć sobie lepsze warunki egzystencji obozowej od Francuzów. Kucharze ich przyrządzają staranniej, czyściej i pomysłowiej jadło, większa jest dbałość o czystość w barakach, kuchniach i ubikacjach. Francuz był szczególnie zaskoczony tym, że Polacy myli się na dworze nawet wtedy, gdy było już bardzo chłodno i że do zdobycia wody do mycia i kąpieli przywiązywali przesadnie wielkie znaczenie.

Uderzały także Francuzów estetyczne dekoracje świetlic i kaplic obozowych, imponowały im polskie zespoły teatralne i chóry. Wzorowali się nawet na Polakach przy organizowaniu kursów naukowych i zawodowych. Francuzi, byli jeńcy, uważają ponadto, że jeńców polskich cechował lepszy "moral." Uważali oni Polaków za swych opiekunów i łączników z władzami obozowymi /znajomość niemieckiego, uczynność/.

Nawiasem tu dodam, że podobnie ustosunkowali się Polacy do jeńców sowieckich. Władze niemieckie jednego ze *Stalagów* wydały ponoć zakaz salutowania Polaków (bez względu na szarżę), który jeńcy sowieccy, przebywający w tym samym obozie, wprowadzili samorzutnie, jako wyraz wdzięczności za opiekę w pierwszym okresie pobytu.

Jeńców francuskich zwalniają Niemcy stosunkowo łatwo. Powracają więc do domów: ojcowie kilkorga dzieci, przedstawiciele pewnych zawodów, wreszcie—chorzy. Śmiertelność wśród powracających jest bardzo znaczna, wywołuje ją przede wszystkim gruźlica. Panuje ona ponoć powszechnie w obozach. Znajomy lekarz francuski, który specjalnie interesował się tą sprawą, spodziewał się poważnego wzrostu śmiertelności wskutek gruźlicy, rozwijającej się łatwo u osobników niedożywionych a przebywających w gromadzie, w złych warunkach higienicznych.

PEJZAŻ MIAST FRANCUSKICH

Ogólny widok miast francuskich jest w najwyższym stopniu przygnębiający. Przepisy urzędowe o "*défense passive*" przestrzegane są ściśle. Zaciemnianie obowiązuje nadal w całej Francji ukrywając cele przed lotnictwem Sprzymierzonych. Na ulicach przeważają kobiety, w hałaśliwych chodakach drewnianych, ubrane w zniszczone suknie i palta. Stoją cierpliwie w długich ogonkach, czekając godzinami na mikroskopijną porcyjkę mięsa czy odrobinę ciemnego gwinejskiego miodu. W pierwszych miesiącach nowego *régime'u* zdobywano się czasem na wesołe kawały, urozmaicano czas czekania plotkami i śmiechem. Z czasem nastrój przygnębienia i bierności opanował wszystkich dokoła.

Masy francuskie czekają. Na co?—Na jakieś niespodziane rozstrzygnięcie, które da Francji udział w zwycięstwie mimo win i grzechów rządu Pétain'a?—Na desant amerykański, który piorunem kary uderzy w najeźdźcę, przynosząc łatwe wyzwolenie? Trudno mi to określić. Nad tym samym zagadnieniem głowią się lokalni gaulliści, którzy bezskutecznie szukają klucza do serc współbraci. My, Polacy, chcielibyśmy przelać w umysły Francuzów całą naszą gorzką wiedzę o konieczności ofiar i bezpośredniego udziału w walce. Średniowiecze znało chorobę nietwórczego smutku—"acedię." Myślę, że zbiera ona we Francji liczny plon ofiar.

Zjawisko małego przyrostu naturalnego, tak charakterystyczne dla Francji od lat wielu, wystąpiło teraz na jaw w całej jaskrawości. Na ulicach uderza brak dzieci—zwłaszcza niemowląt. Redukuje się klasy w szkołach, podwyższa premie dla "*familles nombreuses*" (rodziny dzietne), przydziela hojne racje żywnościowe kobietom w ciąży i niemowlętom. Niewiele to jednak pomaga i minimalnie osłabia rozmiary katastrofy.

Wielokrotnie zdarzało mi się przebywać autobusem trasę, przebiegającą przez kilka ludnych pono dawniej miasteczek—świadczą o tym budynki merostwa, szkoła, duża ilość starych oberży i sklepów. Dziś pustka głucha dokoła—gdzieniegdzie na progu grzeje się na słońcu starzec, zapatrzony w szczyty alpejskie lub oknem wygląda smutna młoda dziewczyna. Gdy wreszcie usłyszy się gwar głosów dziecinnych, zabrzmi obca tym stronom nuta—dzieci mówią inaczej, niż otoczenie, do którego przywykliśmy. I nic dziwnego—to mali uchodźcy alzaccy i lotaryńscy.

Łączyło nas z nimi ciche porozumienie, łączność braterska i sympatia. Święty Mikołaj i *Père Fouettard* po obdarzeniu alzackich dzieci przychodził do naszej jasnowłosej gromadki dzieci polskich, zwiedziawszy się, że jeszcze i w tym domu są dzieci, wygnane z domów, resztkami młodej pamięci przypominające sobie, jak to było dwa, trzy lata temu w czasie ostatniej Gwiazdki w Polsce. Starsi, mężowie oddzieleni od żon, wygnani z domostw rodzinnych w ciągu godziny, księża, którym opuścić kazano parafie, przychodzili na długie rozmowy, pytali, kiedy się to skończy, kiedy wrócą wreszcie, zazdrościli nam naszych lotników, naszego wojska i naszej pozycji w świecie. Myślą wracam do nich najczęściej. Wiem, że doczekają niezłamani chwili, gdy będą mogli być Sprawie użyteczni i krew swą dadzą za Francję, zapominając o wielu złych chwilach i wielu powodach goryczy.

PROCES TRZEŹWIENIA

Przyznać bowiem trzeba otwarcie, że trudności żywnościowe, propaganda niemiecka i walka z "niebezpieczeństwami", grożącymi Francji ze strony cudzoziemców, komunistów i masonów odwracają w wysokim stopniu uwagę Francuzów z "*zone libre*" (część nieokupowana) od wroga Nr. 1—Niemiec. Nie zetknęli się z nim bezpośrednio, nie widzieli na własne oczy okrucieństw okupantów, podzieleni na departamenty, będące teraz bardziej, niż kiedykolwiek "państwami w państwie"—nie zdają sobie w większości sprawy z oczywistego dla Polaków faktu, że "*zone libre*" jest tylko pewną odmianą okupacji.

Oczy otwierają się jednak coraz większej ilości Francuzów. Dzieje się to na skutek powrotu jeńców, wynędzniałych i chorych, pod wpływem listów i fotografii, nadchodzących z *Oflagów* i *Stalagów*, pod wpływem relacyj z "*zone occupé*" i wreszcie po prostu pod wpływem braku chleba, wina, mięsa i wzrastającej drożyzny. Jeśli sytuacja żywnościowa Francji będzie się nadal pogarszać w tym samym tempie—a tak być powinno—spodziewać się należy wybuchu rozruchów głodowych. Przez nie, jako fazę pośrednią—dojść będzie można do zorganizowanej akcji przeciw okupantom. Zarodkiem tej akcji jest przejawiająca się coraz częściej dążność do ukrywania żywności i próby oporu w stosunku do lotnych komisyj, rekwirujących nabiał, jarzyny i owoce po wsiach.

Tu przypomina mi się powtarzana pocichu anegdota: w pewnym miasteczku sabaudzkim jedna z nielicznych kur wpadła pod jeden z nielicznych autobusów /oczywiście: gazożenowych/ i śmierć pod nim znalazła. Poprzedniego dnia ukazały się na murach miasta surowe zarządzenia, grożące karami tym wszystkim, którzy uchylać się będą od dostarczania jaj, zniesionych przez kury będące ich własnością, do punktów zbornych, skąd odsyła się je rzekomo do bardziej wygłodzonych departamentów, a w rzeczywistości do Niemiec lub Włoch. Przejechaną przez autobus kurę przybito do drzwi merostwa z napisem: "Wolałam umrzeć, niż nieść jaja dla Niemców."

Nocami na murach zaciemnionych miast pojawiają się napisy: "*Vive de Gaulle*" i — bardzo często znak: *V*. Widać go wszędzie wczesnym rankiem, zanim złe a gorliwe ręce nie usuną go z chodników, drzwi, parkanów. Pétainiści dopisują do nich często literę *P.*—co daje *V.P.=Vive Pétain.*

Po dojściu do władzy znienawidzonego powszechnie Laval'a oburzenie było powszechne. Wydawało się, że nominacja ta mieć może ogromne znaczenie na przyszłość, odwracając wielu dotychczasowych zwolenników Vichy od współpracy z rządem kolaboracjonistów. Popularnym motywem zdobniczym parkanów i murów stały się szubienice z postacią Laval'a i napisem "*Laval à mort*". Analogiczne życzenie kierowano pod adresem Doriot'a i Darlan'a.

Z ust do ust szerzy się wierszyk: "*Plus de vin, plus de pain—vive Pétain* (nie ma wina, nie ma chleba—niech żyje Pétain). Z rąk do rąk przechodzą odezwy przepisywane pracowicie po nocach, wzywające do słuchania zakazanych audycyj radiowych, żądania podwyższenia racji chleba do 500 gramów dziennie, zwiększenia racji wina—i walki z Niemcami przez sabotaże. Hierarchia godna zapamiętania.

"RÉCUPERATION"

Z ulic miast francuskich znikły wszystkie niemal pomniki brązowe. Zrazu działo się to pod pozorem odnawiania — ludność wierzyła w to naiwnie. Zjawisko przybrało jednak charakter masowy. Ograniczę się do stwierdzonych naocznie faktów. I tak n.p. w Aix-les-Bains zaczęto od popiersia królowej Wiktorii na *Place du Revard*. Z kolei zabrano lwy z parku, wreszcie znikać poczęły pomniejsze pomniki i tablice. W pobliskim Chambéry usunięto olbrzymi pomnik "*La Savoyarde*," wzniesiony na pamiątkę przyłączenia Sabaudii do Francji. Na pustym cokole pojawiają się raz po raz wiązanki kwiatów. Usunięto nadto z parku miejskiego w Chambéry piękną statuę J. J. Rousseau dłuta La Vallette'a. W Grenoble zabrano pomnik *Chevalier Bayard*. To samo dzieje się w całej zonie nieokupowanej. Ludność przebąkuje o bliskiej konfiskacie dzwonów kościelnych. Pomniki zabierane są nocami, wstydliwie, w tajemnicy przed ludnością.

Gaulliści zdołali gdzieniegdzie ukryć drobne zabytki i pamiątki brązowe. Tak np. w Aix-les-Bains zdjęto i ukryto tablicę brązową ku czci angielskiej pary królewskiej, wmurowaną w ławkę betonową na *Promenade des Anglais*. Na miejscu tablicy widniał przez kilka dni napis: "Ten metal nie nadaje się na armaty niemieckie". O królu greckim, który doczekał się w tejże miejscowości pomnika marmurowego, mówi się powszechnie, jak o szczęściarzu—pomnikom marmurowym nie grozi oczywiście t.zw. "*récuperation*".

Ta "*récuperation*" jest symbolem Francji Vichy.

LUDOMIR DANILEWICZ

* Por. nr. 43 "Polski Walczącej."

ARMIA POLSKA NA WSCHODZIE

Korespondencja własna "Polski Walczącej"



Droga do miejsca koncentracji

Gdzieś, na Środkowym Wschodzie, we wrześniu 1942.

WEDŁUG SŁÓW ODWIECZNEJ PIOSENKI

Nigdy jeszcze dotychczas w tysiącletnich dziejach polskiego Czynu Zbrojnego popularna piosenka o polskim "żołnierzu-tułaczu", co "szedł borem, lasem", "przymierając z głodu czasem", nie była w takim stopniu odzwierciedleniem rzeczywistości, jak w czasie wojny obecnej. Nigdy dotychczas nie była ona ilustracją prawdy tak wspaniałej i tak heroicznej. Zrodzona w głębi prostych serc żołnierskich, dostosowana do skromnej skali liczbowej i geograficznej ówczesnych tułaczek żołnierza polskiego po szerokim świecie, stała się oto dziś niespodzianie nicią przewodnią epopei wojennej na miarę olbrzymią.

Nie tylko "borem, lasem" szedł w swej obecnej wędrówce żołnierz polski przez cztery części świata. Szedł przez długi szereg krajów Europy, Afryki, Azji. Przedzierał się skrycie, ciemną nocą, przez faliste równiny i zalesione góry pogranicza Rumunii i Węgier. Przemierzał twardym krokiem prowincje słonecznej Francji. Zagościł po raz pierwszy na wyspiarskiej ziemi angielskiej. Zabłąkał się do Szwajcarii i Hiszpanii. W Związku Sowieckim, w jego bezkresnych lasach i stepowych równinach przeżywał cud odrodzenia armii polskiej. Deptał gorący piasek Libii i Egiptu, kamieniste pustynie Iranu i Iraku, spalał się w słońcu Palestyny i Syrii.

Był wszędzie. Szedł dróg tysiącem—do jednego celu. I "borem, lasem", i przez pustynie i przez tundrę, przez góry dziesięciu krajów, przez rzeki czterech części świata. Wszędzie walczył, wszędzie niósł w swej heroicznej tułaczce żywą wieść o Polsce. Dziesiątki tysięcy "boskich szaleńców" płynęły ze wszystkich stron stu strumieniami, aby na przekór wszelkiej logice i rachunkom prawdopodobieństwa połączyć się wreszcie w jedną całość i stworzyć na nowo potężną, odrodzoną polską siłę zbrojną.

I doszły. I osiągnęły swój cel. Bo oto teraz na oczach naszych rodzi się największy cud: tworzy się z dziesiątków tysięcy tych polskich żołnierzy-tułaczy nowa Armia Polska na Wschodzie. Jest już rzeczywistością i realną siłą. Jest faktem, z którym liczyć się musi cały świat. Rośnie z dnia na dzień, krzepnie i niebawem przemówi gromkim głosem swojego oręża.

DROGA DO MIEJSCA KONCENTRACJI

Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie generał Anders, odbył niedawno inspekcję wojsk wchodzących w skład tej armii i koncentrujących się w chwili obecnej na pustyni, "gdzieś na Środkowym Wschodzie." Miejscowość K., dokoła której obozują dywizje formującej się obecnie nowej armii polskiej, znajduje się poza granicami Iranu, o wiele setek kilometrów od jego stolicy. Dwa dni jazdy samochodem potrzeba, aby tam dotrzeć. Dwa dni barwnego, pasjonującego filmu, od którego po prostu oczu oderwać nie podobna, tak jest ciekawy i pociągający.

Wzdłuż całej drogi rozrzucone są polskie obozy przejściowe dla wojsk przejeżdżających obecnie masowo z wybrzeży Morza Kaspijskiego do nowego miejsca postoju. W obozach tych żołnierze nasi nocują i odpoczywają. Rozkład jazdy tych transportów jest pedantycznie dokładny. Od obozu do obozu—jeden dzień jazdy. Podróż trwa szereg dni, albowiem transporty wojskowe przesuwają się bez porównania wolniej, niż my z Generałem.

I tak na całej tej nowej trasie polskiej tułaczki wojskowej rozsiano małe miasteczka namiotów, nad którymi powiewają polskie, biało-czerwone chorągwie. Całą tę ziemię, jałową, spaloną przez słońce, kamienistą, przemierzy w swej wędrówce żołnierz polski. Pozostawi po sobie wspomnienie polskiej siły zbrojnej i groby tych, którzy nie doszli do miejsca przeznaczenia, gdyż za bardzo byli zmęczeni.



Generał Anders przemawia do żołnierzy

Ileż tych transportów mijaliśmy po drodze! Długimi wężami, po serpentynach górskich, sunęły kolumny samochodów ciężarowych, naładowanych naszymi żołnierzami w miękkich, szerokoskrzydłych australijskich kapeluszach. Zakurzeni, zmęczeni, ale zawsze i niezmiennie weseli. Z wieloma z pośród nich rozmawiałem po obozach przejściowych. Wszyscy byli rozradowani, niecierpliwi. Wszystkim promieniały twarze na samą myśl o tym, że jadą na miejsce koncentracji nowej, potężnej armii polskiej. Wszyscy palili żądzą walki. Jakże krzepiące były rozmowy z tymi dziećmi najrozmaitszych dzielnic Polski. Bo oni nie zwątpili ani na chwilę. Oni zawsze wierzyli w to, co obecnie staje się niezaprzeczalną rzeczywistością. I doczekali się.

Droga nasza do K. dała nam jeszcze jedno, niezwykłej miary widowisko. To obraz krzepnącej, potężniejącej siły naszej aliantki, Wielkiej Brytanii, zademonstrowany nam w całej pełni. Trzeba było widzieć, tak, jak myśmy widzieli, te tysiące samochodów, te kolumny wojskowe, te czołgi i samochody pancerne, tę artylerię Wielkiej Brytanii, aby mieć wyobrażenie o rozmiarach i znaczeniu tego, co Anglia tworzy obecnie tutaj, na Środkowym Wschodzie. Chwilami zdawało się, że cała droga była do tego stopnia nasycona samochodami wojskowymi, żeśmy po prostu nie mogli się przejechać. Nieporównane, krzepiące widowisko. . . . Przekonywający dowód, że nie jesteśmy tu i nie będziemy sami. Że obok nas, ramię przy ramieniu, mamy potężnego sprzymierzeńca i przyjaciela, który wraz z nami walczyć będzie i zwycięży.

Obóz A. — ośrodek koncentracji

Wśród białych namiotów

POŚRODKU OAZY PALM DAKTYLOWYCH

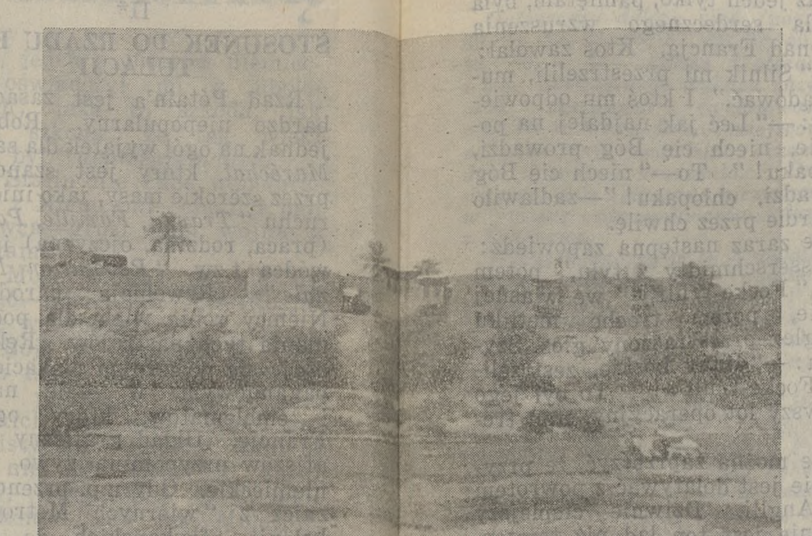
Miejscowość K., dokoła której koncentruje się obecnie nasza Armia Polska na Wschodzie, jest to mała pustynna osada arabska, położona, wśród wielkiej oazy, pełnej palm daktylowych. Ot, taka sobie pustynna osada i oaza, jakich setki widziało się w Libii, Algierze czy Tunisie. Rzeczka płynąca wśród drzew palmowych, napół rozwalone domki z suszonej ziemi, hałaśliwy, niemiłosiernie brudny wschodni bazar, kawiarnie, w których poważni brodaci jegomoście w turbanach pociągają nargile i piją herbatę z maleńkich filiżaneczek i daktyle, wszędzie daktyle, morze daktyli.

Dokoła tej osady, w promieniu wielu, wielu kilometrów rozmieściły się obozy naszych wojsk. Są to całe miasta białych namiotów, rzuconych między wiecznie błękitne niebo i kamienistą pustynię. Miasta te nieraz dość znacznie oddalone od siebie, żyją swoim własnym, odrębnym życiem. Szybko wytworzyła się tu pewna stała, ścisła organizacja, pewne trwałe formy i swoiste ramy pustynno—żołnierskiego życia. Każde takie miasteczko zdołało już wytworzyć swoje własne społeczeństwo, urobić swe zwyczaje i swój tryb życia. Żołnierz polski czuje się na tej pustyni prawie równie dobrze i swobodnie, jak na ziemi mazowieckiej czy poleskiej. Nauczył się już wydeptywać szlaki dalekiego świata. Przywykł do wszystkich ziem i wszystkich krajów.

Armia Polska na Wschodzie z niecierpliwością oczekiwała swego dowódcy. Nie czekała długo. Jeszcze formowanie jej nie jest ostatecznie skończone, jeszcze na nowe tysiące żołnierzy czekają obozy, a już generał Anders przybył odwiedzić tych żołnierzy. Jest z nim Szef Sztabu N.W. gen. Klimecki. Powitanie w obozie A. było krótkie i skromne. Mocny uścisk dłoni, kilka serdecznych pocałunków, parę ciepłych słów i oto dowódca znalazł się wśród podległych mu wojsk. Jutro zacznie się część oficjalna inspekcji Generała: przeglądy i defilady. Dziś Generał konferuje z wyższymi oficerami polskimi i brytyjskimi.

Przed wieczorem obejrzałem sobie dokładnie obóz A. Stanowi on serce naszej koncentracji tamtejszej i jej główny ośrodek. Tutaj znajduje się Komenda Garnizonu, Intendentura, tutaj rozbił namioty Referat Kulturalno-Oświatowy, który natychmiast zabrał się do roboty i wydaje w pokaźnym nakładzie dzienny biuletyn, informujący żołnierzy o najważniejszych wydarzeniach wojennych i politycznych. Tutaj jest centralne kasyno oficerskie, miejsce spotkań i niekończących się rozmów.

Szybko zapada ciepły, pustynny zmierzch. Robi się trochę chłodniej. Ruch na "ulicach" namiotowego miasteczka ożywia się z każdą chwilą. Wszędzie widać grupy spacerujących i rozmawiających z ożywieniem oficerów, strzelców, "Pestki." Co chwila suną naładowane wojskiem i materiałem samochody.



Miejscowość K., w pobliżu której dokonywa się koncentracja

"OGNISKO" JEDNOŚCI POLSKIEJ POD DALEKIM NIEBEM

Wieczorem, z nastaniem zmierzchu, jedziemy na Ognisko, którym n-ta Dywizja wita Dowódcę Armii. Po kilkunastu minutach jazdy przybywamy na miejsce. Przed nami jest wielki plac, dokoła którego w rzędach rozsiadły się tysiące żołnierzy. Plac oświetlony jest wielką ilością lamp naftowych, zawieszonych na drutach. Z daleka robi to wrażenie prawdziwej iluminacji. Pośrodku płonie jasne, ogromne ognisko. W chwili przybycia Generała orkiestra dywizyjna gra hymn narodowy.

Przedstawienie zaczyna się wierszem powitalnym. Po tym wstępie rozwija się przed oczyma widzów barwna seria obrazów regionalnych, ilustrujących muzyką, śpiewem, tańcem i deklamacją zwyczaje ludowe poszczególnych dzielnic naszego kraju. Jest Krakowskie i Lwów, Polesie i Mazury, Kujawy i Kaszuby, Śląsk . . . Wirują pary w rytm mazura, oberka i kujawiaka. Skrzypce zespołu smyczkowego to zapłakują się w tęsknej melodii poleskiej, to dźwięczą zawadiackim rytmem krakowiaka i oberka. Wszystkich obecnych ogarnia wielkie, głębokie wzruszenie. Bo przecież Polska, najprawdziwsza, nasza Polska na tej dalekiej, azjatyckiej ziemi . . . Polska o tysiące mil od Kraju, na pustyni . . . Jak wielka i niespożyta musi być moc Jej dzieci, jeśli po tylu cierpieniach potrafiły one przenieść nietknięte na tę obcą ziemię swe polskie serca, polskie obyczaje i obrazy!



Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie odbiera defiladę

Pustynia dokoła jest cicha i bezkresna. Na ciemnym niebie mrugają miliardy gwiazd, o ileż jaśniejszych i promienniejszych, niż u nas w Kraju. Pośrodku placu, coraz wyższym, jaskrawym płomieniem bucha ku niebu ognisko. Płyną ku nam kochane dźwięki tak dobrze znanych melodii. Dźwięki naszego dzieciństwa, naszej Ojczyzny. Zapachy naszych pól i lasów. Szmer naszych rzek. Dźwięk naszej mowy. Jest dziwnie spokojnie i dobrze tej gorącej nocy pośród naszych żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie . . .

"WIĘKSZA, POTĘŻNIEJSZA I SZCZĘŚLIWSZA"

Po skończonym przedstawieniu Generał Anders podchodzi do ogniska i zaczyna przemawiać.

"Gdy słyszycie takie piosenki i wiersze, jak dziś wieczorem, gdy widzicie nasze, polskie tańce ludowe, napewno dusza każdego z was ulatuje na dłuższą chwilę tam, daleko, ku krajowi, ku komuś bardzo bliskiemu i kochanemu. A myśląc o tym kochanym i bliskim, myślicie równocześnie i o Kraju, o Polsce. Szczęśliwy jestem, że mogę dziś przemawiać do Was w obecności prawdziwych przyjaciół naszych: przedstawicieli sprzymierzonych armii brytyjskiej i amerykańskiej" (w tym momencie wszystkie oczy kierują się ku obecnym oficerom angielskim i oficerowi łącznikowemu armii Stanów Zjednoczonych, majorowi Szymańskiemu). "Chciałbym powiedzieć Wam: pierwszy etap waszej wielkiej drogi macie już za sobą. Obecnie rozpoczynacie okres drugi: przygotowania do walki i co najważniejsze, otrzymacie broń. Z największym zadowoleniem mogę wam oświadczyć, że broń i zaopatrzenie dostaniecie pierwszorzędne i najbardziej nowoczesne. Trzecim okresem będzie czas boju. Wierzę i wiem napewno, że ten trzeci okres nikomu z was wstydu nie przyniesie. Wiem, że walka da rezultat korzystny dla nas i że nie zawiedzie ani przełożonych waszych, ani sprzymierzeńców, ani Kraju. Będziemy walczyć o Polskę wielką, wolną i szczęśliwą. Ale ona musi być większa, potężniejsza i szczęśliwsza, niż ta z 1939 r. Wszyscy jesteście przekonani o tym, wszyscy czujecie to, wszyscy będziecie bić się za to. I dlatego, mając taką właśnie Polskę na myśli, wznoszę okrzyk: "Niech żyje Polska!"

Po skończonym przemówieniu gen. Anders zaintonował hymn narodowy, podchwycony chórem przez wszystkich obecnych, a potem—"Rotę".

DWA PRZEMÓWIENIA

Po Ognisku, odbyła się kolacja, wydana na cześć Generała przez dowódcę n-tej dywizji. Przy deserze, po krótkim przemówieniu powitalnym dowódcy dywizji, płk. O., zakończonym toastem na cześć Naczelnego Wodza, zabrał głos Szef Sztabu, gen. Klimecki. Podkreślił on historyczne znaczenie obecnego momentu połączenia się dwóch polskich sił zbrojnych: tej z Z.S.R.R. i tej z Bliskiego Wschodu. "Połączenie to"—ciągnął dalej gen. Klimecki—"następuje właśnie tutaj, na Środkowym Wschodzie. Naczelny Wódz, nie mogąc sam przybyć na tę wielką chwilę, delegował mnie specjalnie, abym był obecny przy tym połączeniu. Jeden duch i wspólny cel ożywiają wszystkich żołnierzy polskich, bez względu na to, gdzie oni się znajdują: w Anglii czy Rosji, Egipcie czy Palestynie, w Iranie czy Iraku."



Generał Anders dokonuje przeglądu

Po generale Klimeckim, przemówił generał Anders. W krótkich słowach wyjaśnił te wszystkie trudności, jakie trzeba było przezwyciężać przy łączeniu obu armii. Polskie Siły Zbrojne na Środkowym Wschodzie złożone są z różnych elementów, przybyłych z rozmaitych stron. Dopiero teraz, w Egipcie i Palestynie, dowiedział się Generał, że dzielą tam elementy, składające się na nową Armię Polską na Wschodzie, na trzy części: "Ramzesów" t.j. tych, którzy już od dość dawna przebywają na Bliskim Wschodzie i już nawet tam się bili. "Lordów" t.j. tych, którzy przybyli tu z Anglii, wreszcie "ubogich krewnych" przybyłych ze Związku Sowieckiego. Różnice te jednak—stwierdził ze śmiechem Generał—zatarły się bardzo szybko. "Lordowie" przywieźli wprawdzie ze sobą z Anglii całe bogactwo, ale cóż?—szybko skonsumowali wszystko, rozdali i wkrótce stali się zupełnie podobni do "ubogich krewnych" z Rosji.

Armia, jaką stworzyliśmy w Rosji i tutaj, jest zaprawdę wspaniała. Narodziny jej nie obeszły się bez trudności, ale w chwili obecnej trudności te zostały już całkowicie przezwyciężone. Wielką pomoc w tym dziele okazał gen. Klimecki.

W dalszym ciągu swego przemówienia Generał Anders wspomniał o swych rozmowach z premierem Winstonem Churchillem, szefem sztabu wojsk imperialnych gen. Brookem i in., podkreślając lojalność, solidność i wielką przyjaźń, jaką Anglicy wykazali w tych pertraktacjach. Anglia związała się przymierzem z Polską i w pełni dotrzymała swych zobowiązań. I my także, z naszej strony będziemy do końca walczyć ramię przy ramieniu z W. Brytanią, aż do zupełnego zwycięstwa.

—"Jest dziś wśród nas"—kontynuował gen. Anders—"oficer łącznikowy armii Stanów Zjednoczonych, major Szymański. Fakt ten napełnia nas najgłębszą radością. Stany Zjednoczone nie przystąpiły wprawdzie do wojny od razu z początku, lecz dopiero znacznie później. Ale my, Polacy, wiedzieliśmy doskonale, że Ameryka weźmie czynny udział w wojnie i że stanie po stronie tych, którzy walczą o sprawiedliwość i człowieczeństwo. I dziś, gdy walczymy obok Stanów Zjednoczonych, każde serce polskie, tak w kraju jak i na obczyźnie, bije najżywszą przyjaźnią dla wielkiego narodu amerykańskiego."

PRZEGLĄD I DEFILADA NA PUSTYNNEJ RÓWNINIE

Rozległa, gładka równina kamienista; ciągnie się w dal, jednostajna i szara, ku łańcuchowi dzikich, ponurych gór, widocznych na horyzoncie. Czerwona kula słoneczna podnosi się szybko i rzuca niesamowite światło na pustynię. Na równinie, olbrzymim czworobokiem, ustawiły się pułki n-tej i z-tej dywizyj. Przybywa generał Anders z gen. Klimeckim, z oficerami angielskimi i amerykańskim. Orkiestry grają hymn narodowy. Wyciągnięte, równe szeregi prężą się na baczność. Generał Anders wolnym krokiem przechodzi przed frontem. Każdemu niemal żołnierzowi patrzy w oczy, z każdym zamienia jak gdyby porozumiewawcze spojrzenie.

Przegląd trwa długo, bardzo długo, gdyż czworobok jest ogromny. Dopiero teraz widać, jaka masa wojsk jest tu już skoncentrowana, i jak świetna, jak wspaniała jest ta armia. Dopiero teraz ocenić można w całej pełni, jaki cud dokonał się tam, na rosyjskiej ziemi, gdzie z wygnańców i z więźniów, z najnieszczęśliwszych pośród nieszczęśliwych, stworzyło się to piękne nasze, polskie wojsko. W niejednych oczach kręcą się łzy. Niejeden z obecnych wspomina niedawną przeszłość, gdy zdawało się, że nie ma już nadziei. I oto przyszła chwila cudu . . .

Przegląd skończony. Czworobok zacieśnia się i Generał zaczyna przemawiać do żołnierzy.

—"Z rozkazu Naczelnego Wodza następuje obecnie połączenie naszej Armii na Wschodzie. Tym samym podkreślono, że chcemy mieć całą naszą armię w garści. Chcemy ją mieć w całości, aby, skoro uderzymy, odgłos tego uderzenia doszedł nie tylko do naszych wrogów, nie tylko do sprzymierzeńców, ale przede wszystkim—do Kraju. Bo dla kraju będzie to oznaczać jutrzenkę nadziei."



Typowa ulica w mieście K.

—"Macie tu dwa ważkie obowiązki do spełnienia"—mówił dalej gen. Anders—"Po pierwsze pamiętać wciąż winniście, że sądzić was będą nie tylko wedle waszego męstwa, lecz również wedle waszego zachowania się. Pamiętajcie, że każdy z was niesie odpowiedzialność za honor Polski, że każdy stanowi jak gdyby kawałek Polski tutaj, na Środkowym Wschodzie. Po drugie—zastanówcie się chwilę nad tym, że łączycie się teraz w jedną armię z jednostkami naszymi, które walczyły w Afryce, w pustyni. Oni bili się pięknie i dzielnie, a do was odnosili się zawsze z prawdziwym sentymentem i z sercem. Nie zapominajcie o tym nigdy. Odpłaćcie się im takim samym uczuciem. Pamiętajcie, że jest tylko jedna wielka armia polska, bez względu na to, czy będą to nasi najlepsi, ci z kraju, codziennie setkami mordowani, czy ci inni, w Anglii, ci w Palestynie, czy wreszcie—wy tutaj."

—"Polski nikt nam za darmo nie da. Musimy zdobyć ją własnym, ciężkim trudem, walką, krwią. Wielu z nas nie doszło tutaj i pozostało tam, na cmentarzach. Wielu padło z wyczerpania u progu biur rekrutacyjnych i nie podniosło się już więcej. Wielu słabych odpadło po drodze. Ale to, co pozostało i co stoi obecnie przede mną, jest tak zdrowe i mocne, że z takim wojskiem można dokonać cudów. I wierzę mocno, że dokonamy ich."

—"Wiem, że cierpicie tu różne niedostatki, ale to są rzeczy małe, drobne. Macie chwilowo niewygodne kwatery, ale to jest przejściowe, a zresztą—i to także jest rzeczą małą. Rzeczą wielką jest tylko Polska, o którą walczymy. Polska potężna i szczęśliwa."

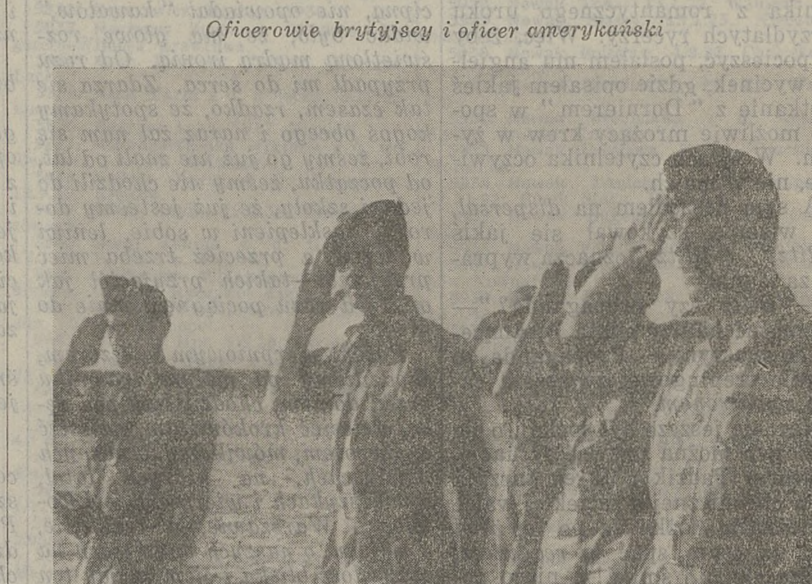
A potem była defilada. Długo, długo szły przed Generałem szeregi armii. Prężyły się piersi na baczność, błyszczały oczy, uśmiech krasił twarze, gorzały lica. Równo, rytmicznie, we wspaniałej formie, szedł pułk za pułkiem. Toczyła się lawina ludzka. Generał spokojnym, uważnym wzrokiem patrzył na maszerujących przed nim żołnierzy. Może myślał o tych mroźnych dniach rosyjskich, gdy z bezdomnych gromad wygnańców zaczynał tworzyć tę armię . . .

POŻEGNANIE

Noc znowu przesila się z dniem. Przedświt. Od seledynowego tła rozjaśniającego się nieba odcina się wyraźnie biało-czerwona chorągiew obozowa na szerokim maszcie. Szykujemy się do odjazdu. Żegnamy białe miasto namiotów, żegnamy żołnierzy naszych. I tych w hełmach szturmowych, i tych w szerokoskrzydłych australijskich kapeluszach, i tych w kaskach tropikalnych. Żołnierzy naszych, którzy zapatrzeni w Polskę, czekają na Czyn.

ROMAN FAJANS

Oficerowie brytyjscy i oficer amerykański



Najmłodszy wojak



Wcale nie "thrilling"



Leonarda poznałem kiedyś w pociągu. Zaczęło się od pogody, jako że od innego tematu angielska konwersacja zacząć się nie może, a skończyło na wymianie adresów i obietnicy korespondencji. Wkrótce też otrzymałem długi, nieczytelnym pismem pisany list, w którym Leonard prosił między innymi, abym w granicach możliwości ze względu na tajemnicę wojskową, opisał życie myśliwców, które musi być ogromnie *thrilling*.

—"Przykro mi robić ci zawód —odpisałem Leonardowi—ale od naszej strony nie dostrzegamy żadnego *thrill'u* w naszym życiu. *Readiness*—to bardzo nudne siedzenie w tych żółtych kamizelkach w niemiłosiernie zadymionym baraku; "30 minut"—to równie nudne siedzenie w kasynie i przerzucanie świeżych gazet i starych tygodników; *day off* bywa interesujący ale zależy, jak go kto spędza, a tych interesujących nie wypada opisywać. A cały *thrill* życia myśliwców, podobnie, jak ów tajemniczy, fachowy żargon, jakim rzekomo rozmawiają o sprawach latania, jest wynalazkiem lotników z poprzedniej wojny, którzy przerzucili się na pisanie lotniczych reportaży."

Leonard zmartwił się bardzo. Powiedział, że odzieram jego obraz lotnika z romantycznego uroku skrzydlatych rycerzy. Więc, żeby go pocieszyć, posłałem mu angielski wycinek, gdzie opisałem jakieś spotkanie z "Dornierem" w sposób możliwie mrożący krew w żyłach. W żyłach czytelnika oczywiście, nie w moich.

A sam poszedłem na *dispersal*, bo właśnie szykował się jakiś "*blitz*". "*Blitz*" oznacza wyprawę za Kanał.

—"*Blitz* czy propaganda?"—pytają mechanicy pilota, biegnącego do maszyny. Propaganda to latanie treningowe, zwłaszcza całym *squadronem*.

Narazie jeszcze był spokój, o ile spokojem można nazwać sytuację, w której Tadzik i Jurek tarzają się w chronicznej a zaciekłej walce na łóżkach /łóżka są po to, żeby było na czym spać w *readiness*, proszę się nie śmiać!/, nieco powyżej Józio i Mietek wydzierają sobie psa imieniem Buki /imię tu podane jest zmyślone, prawdziwe imię zostanie ujawnione po wojnie/, Buki szczeka, Leszek śpiewa, radio gra, telefon dzwoni, a Kazio śmieje się swoim słynnym śmiechem, który słysząc korespondenci polskich pism pytają szeptem na boku:

—"On pewnie bardzo długo lata?—rozumiem, rozumiem, wyczerpanie nerwowe, to straszne!"

Tymczasem Kazio jest prawie zupełnie zdrów i normalny. Ma wprawdzie jedną fobię, mianowicie boi się i jest przekonany, że, jeśli by mu przyszło skakać ze spadochronem, to z pewnością wyląduje na piorunochronie. Poza tym zbiera puste pudełka, zapełniając je mniejszymi pustymi pudełkami, ale to przecież nie jest objaw wyczerpania nerwowego.

Jeśli się szuka osobliwości w naszym gronie, to trudno nie zauważyć twarzy Antosia o profilu Ramzesa, tudzież wąsów Zdzicha. O Zdzichu będą kiedyś śpiewać pieśni, jak o Bohunie /już nawet była o nim jedna piosenka: "Mój kochanek—to bandyta, pijak, gracz" . . . /, albowiem Zdzich wywodzi się z Kołomyi i w okolicznych stepach zaprawiał się do dzisiejszych wypraw na Piccadilly. Wszakże Zdzich nie objawia pietyzmu dla rodzinnego miasta i nawet podważa autorytet jego mieszkańców takimi n.p. obrazkami, jak spotkanie doktorowej z sędziną: —"Pani—woła doktorowa—pani wiesz? Nogę mu a d o p t o w a l i"! Nie mów, pani, nie mów—rzecze przerażona sędzina—idź pani het!"

Stefan jest jednym z najstarszych i najwyższych członków *squadronu*, a przerasta wszystkich swymi autentycznymi historiami. —"Fa-antastyczna przygoda, powiadam wam, spotykam fa-antastyczną kobietę" . . . poczem następuje akt drugi, a w akcie trzecim okazuje się, że fa-antastyczna kobieta jest żoną angielskiego ministra.

Dorównywa Stefanowi na tym polu może jeden Mietek, który jeszcze we Francji zaręczał się wielokrotnie, ale zwykle były to tylko córki generałów. Ostatnio zresztą Mietek, zniechęcony zbyt łatwymi triumfami wśród kobiet, przerzucił się na "Messerschmidty" i, stosując tę samą metodę zaskoczenia, otrzymuje podobne rezultaty: trzy pewne, parę prawdopodobnych, kilka uciekło przed oddaniem serii.

Tymczasem poczciwy Marianek daje tajemnicze znaki zza drzwi, potrząsając okrągłym, blaszanym pudełkiem.—"Pewno jesteś strasznie zdenerwowany—szepce—ja tu nam trochę cukierków." Usłyszawszy to, najbliżsi wpadają w straszne zdenerwowanie, które trwa do chwili, kiedy puste pudełko można już ofiarować Kaziowi do jego kolekcji.

Ale oto powraca z odprawy dowódców *squadronów* — "Hrabia Oleś," nasz wielki wódz. Wielkiej postawy i większego jeszcze serca, w którym mieści się cały nasz *squadron*. Dlatego to przed każdym "*blitzem*" na czole "Hrabiego Olesia," pod piętrzącą się fryzurą złocistych loków, na których widok załamuje ręce każdy fryzjer, można dostrzec uciechę pomieszaną z troską: cieszy się, że sam leci, a martwi się o każdego z nas.

Więc teraz krótka odprawa z nami, trasa, zadanie, i po dziesięciu minutach jesteśmy w powietrzu. Leonard powiedziałby, że to musi być nadzwyczajny *thrill*—lecieć do Francji, ale największy *thrill* może spowszednieć, kiedy go się powtarza wielokrotnie /przestroga na *day off*/.

Pierwszy *sweep* w lutym 1941 roku był rzeczywiście *thrilling*, choć leciało się na trzydziestu tysiącach stóp, a w powietrzu panował niczym niezamącony spokój. Teraz człowiek czuje się jak w ulu i bardziej ogania się od własnych "Spitfire'ów," niż od "Focke-Wulf'ów." Okrzyk: — "Widzę "Messerschmidty" z prawej!" nikogo już nie wyprowadzi z dobrego humoru, a czasem jakiś cynik mruknie w odpowiedzi: —"To patrz w lewo." Kiedy pewien weteran z poprzedniej wojny poleciał na swój dziewiczy lot w tej wojnie i, nieprzywykły do takich widoków, zawołał ze zgrozą: —"O, tam się biją!"—usłyszał na to: —"A co—mają się całować?"

Raz jeden tylko, pamiętam, była chwila serdecznego wzruszenia tam nad Francją. Ktoś zawołał:

—"Silnik mi przestrzelili, muszę lądować." I ktoś mu odpowiedział: —"Leć jak najdalej na południe, niech cię Bóg prowadzi, chłopaku!" To—"niech cię Bóg prowadzi, chłopaku!"—zadławiło w gardle przez chwilę.

Ale zaraz następna zapowiedź: "Messerschmidty z tyłu," potem dwa "Focke-Wulf'y" we własnej osobie, potem trochę mętliku i nagle—przestraszony głos Szymona: —"Rany boskie, zestrzeliłem Focke-Wulf'a!" To był jego pierwszy lot operacyjny, stąd trema.

Nie można zaprzeczyć, że przyjemnie jest dolatywać z powrotem do Anglii. Dziwnie cieplejszy w tonie jest ten ląd niż tamten. Nawet balony nad Dover'em robią przyjazną minę, a długi, prosty tor kolejowy śpieszy z pomocą w nawigacji do domu. Lecimy dość nisko, widać owce na łąkach i ludzi na drogach. Miss Scarlet była bardzo zawiedziona, usłyszawszy, że ludzie z góry wyglądają również, jak ludzie. Była pewna, że jak mrówki. Ale faktem jest, że owce na pastwisku wyglądają—*pardon me*—jak wszy.

Kochane, stare lotnisko w X. widać z daleka dzięki kamuflażowi. X. jest całkowicie naszą, polską stacją, i to bardzo porządną, komfortową stacją. Różne stacje zwiedzaliśmy już, nie zawsze tak piękne i dobrze zagospodarowane. Takie n.p.—Y., o którym oda w albumie *squadronu* powiada:

"Kraina, mlekiem płynąca i miodem"—
tak o utopiach zaczyna się odę.
Lecz my w Y. marzymy z czułością:
"płynąca wodą i elektrycznością."
Choć na brak wody jęczeć nie wypada,
bo dniem i nocą deszcz ulewny pada.
Że światła nie ma—toż to pomysł złoty,
bo się skończyły z blackoutem kłopoty.
I tylko w NAAFI dziwią się dzieweczki,
do jakich celów kupujemy świeczki.
Po cóż ci światło w twym pokoju, duszko,
gdy masz tam tylko jeden mebel: łóżko.
Skąd do siedzenia w pokoju ochota?—
Na dispersalu jest miejsce pilota!
Więc na dispersal pilot raźno bieży,
tam nań czekają rozkosze harcerzy:
tam są namioty, a w każdym namiocie,
jak zwyczaj każe—chodzi się po błocie.
/Rzekłem zaś: bieży—bo nie w samochodzie:
transport w Y. nie jest jeszcze w modzie/.
Szybko czas płynie wśród miłej wilgoci,
—do swego "home'u" wracają piloci.
"Home"—to kasyno: krzesła i stoliki
i nawet mamy już świeże dzienniki.
Przy tym luksusie brak jest jeszcze duży,
że starych gazet wciąż nie ma gdzie zużyć.
Lecz nasz wódz twierdzi z szczerością niemałą,
że na manewrach to gorzej bywało.
Stąd więc ten pomysł przyszedł mi do głowy,
że my jesteśmy—squadron manewrowy.

A przecież każda stacja, czy komfortowa, czy niewygodna i na odludziu—staje się domem z chwilą, gdy mój *squadron* tam przebywa. Wracając z najprzyjemniej nawet spędzonego urlopu, czuję, że wracam—do domu. Tam dom twój, gdzie serce twoje, a gdzież by mogło być dzisiaj moje serce, jak nie z nimi wszystkimi, z którymi, jak dzień i noc długie, łączy mnie wspólnota,—wspólnota życia, celu, niebezpieczeństw, radości smutków, pracy i zabawy.

Dlatego to coś wewnątrz śmieje się i śpiewa z uciechy, i dumy, kiedy wracają wszyscy, a zestrzelili cztery i uszkodzili trzy. Dlatego to, kiedy Tadzik nie wrócił, serdeczna żałoba dusiła skrycie, a tak boleśnie. Dlatego, ktokolwiek z nas odchodzi, choćby mu ofiarowali bezpieczeństwo i zaszczyty, ten tęskni i chce wrócić do *squadronu*.

Dlatego to, kiedy współczujący Anglicy pytają mnie: —Czy masz tu kogo z rodziny?—odpowiadam: —Tak, mój *squadron*.

Ale tego Leonard chyba nie zrozumie.

GUSTAW NIERAD

Śp. Andrzej Strasburger

Nie mogę sobie dać rady. Powiedzieli mi godzinę temu, że zginął lotnik oficer, Andrzej Strasburger. Nie mogę tej śmierci przemilczeć, żalu nie wykrztusić. Jaki nekrolog mógłbym napisać człowiekowi, którego spotkałem trzy miesiące temu, i potem widziałem trzy razy w życiu?

Trzy miesiące temu pojechałem do kogoś na Hampstead, z wizytą. Zastałem w tym domu kilka osób, między nimi lotnika. Wydał mi się młodszy ode mnie, był ciemny, szczupły, brzydki, taką wesołą brzydotą, która chwyta za serce, strasznie podoba się kobietom. Miał szerokie usta, skrzywione miłym ironicznym uśmiechem i ciepłe oczy, migocące.

Mówiło się, jak to bywa, bezładnie, zrobił jedną, drugą, trzecią uwagę inteligentną, trafną, dowcipną, nie opowiadał "kawałów," widać było, że ma głowę rozświetloną mądrą ironią. Od razu przypadł mi do serca. Zdarza się tak czasem, rzadko, że spotykamy kogoś obcego i naraz żal nam się robi, żeśmy go już nie znali od lat, od początku, żeśmy nie chodzili do jednej szkoły, że już jesteśmy dorośli, zasklepieni w sobie, leniwi w sercu, a przecież trzeba mieć przyjaciół—takich przyjaciół jak on. Od razu pociągnęło mnie do niego.

Potem, sierpniowym wieczorem, chodziliśmy po małym trawniku przed domem, chodziliśmy pod rękę, dziesięć kroków tam, dziesięć z powrotem, mówiliśmy, o nocnych myśliwcach, na których latał, o wierszykach i wierszach, o Lwowie, o Warszawie, o traktacie, o wojsku, o naszych nadziejach na przyszłość bliską i ciemną, jak ten bliski wieczór, który gęstniał dookoła. Mówiliśmy o wszystkim, śmiesznym i gorzkim, jakbyśmy uzgadniali głowy i serca, na tę bliską, nieuchronną przyjaźń, która nas dopadła. Nic jej w głowach ani sercach nie było na przeszkodzie.

Miał wyjechać nazajutrz z Londynu, wrócić do dywizjonu. Przyrzekł, że zadzwoni, kiedy będzie znowu w Londynie. Potem spotkaliśmy się jeszcze dwa razy, na ulicy. Obaj gnający w przeciwnych kierunkach. Drugim razem powiedział mi, że zdaje się przeniosą go do Londynu na stałe, tak mu to grozi. Ale będziemy się wtedy już często widywali. Wtedy widziałem go po raz ostatni.

Godzinę temu powiedzieli mi, że Andrzej Strasburger został już był przeniesiony do Londynu. Kończył jeszcze ostatnie dni rekonwalescencji, w szpitalu, w T., po chorobie. Nasi wspólni znajomi byli w T., wyjeżdżali w niedzielę popołudniu, zaprosili go, by spędził z nimi niedzielny ranek i zjadł z nimi śniadanie. Ale w niedzielę rano padał wielki deszcz i Andrzej chciał przeczekać ulewę w szpitalu, zszedł do sali ćwiczeń i gier. Nagle, z chmur deszczowych wypadł samolot niemiecki, zrzucił bomby na szpital i uciekł. Nawet, zdaje się, syreny nie zdążyły zawyć na alarm.

Bomba zabiła Andrzeja Strasburgera.

Dowiedziałem się, że kilka tygodni temu, po raz pierwszy od opuszczenia Polski, otrzymał z kraju wiadomość o swojej żonie i dzieciach, że żyją, że czekają na jego powrót. Już się go nie doczekają, ani on się nie doczeka tej ciemnej, bliskiej przyszłości, ani ja nie doczekam się tej ostatniej, zapóźnionej przyjaźni.

Boże miłosierny! taką dałeś śmierć lotnikowi bojowemu, Swojemu lotnikowi.

W tym wszystkim było dla mnie coś więcej, niż spotkanie najmilszego nawet, obcego człowieka. Poznałem w moim życiu wielu ludzi czarujących i genialnych, nie chodzi o nich. Niektórzy ludzie, zwyczajni, spotkani przypadkiem, byli odpowiedzią, dawaną przez los, mojej gorącej i nieszczęśliwej miłości.

Myślę o swej gorącej i nieszczęśliwej miłości do Polski i do Polaków. Moja gorąca miłość nie może pogodzić się z inną Polską, tylko najlepszą, najszlachetniejszą, najuczciwszą na świecie. Moja nieszczęśliwa miłość nie może pogodzić się z małością i małostkowatością Polaków, z blagą, z pogańską dewocją, z gładkim i pustym frazesem, z tromtadracką nieodpowiedzialnością.

Mój patriotyzm nie jest małpią miłością, jest miłością gorzką—gorącą i nieszczęśliwą. Uczył mnie tej miłości Słowacki, Żeromski i Piłsudski.

Czasem zdarzało mi się w życiu spotkać człowieka—nie bywał to zwyczajnie ani wielki uczony, ani genialny artysta, ani wielki polityk—bywał to Polak inteligentny i szlachetny, ironiczny i sentymentalny, pełen humoru i nie opowiadający kawałów. Czytał książki, miał o nich swój uczciwy, bystry sąd, brzydził się łatwizny frazesu, nie bał się prawdy, nie bał się prawdy, nie bał się prawdy. Był uprzejmy, serdeczny, skromny, najbardziej polski, bo naprawdę europejski.

Spotkałem w życiu kilkunastu takich ludzi, byli między nimi starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, wszystkich pamiętam żadnego do śmierci nie zapomnę. Ilekroć mnie dręczyła rozpacz na myśl, że chłopacy broniący Lwowa i chłopcy znęcający się w szkołach nad kolegami—Żydami są dziećmi tego samego narodu, ilekroć dławił mnie wstyd na myśl, że ci sami Polacy robili Legiony i Ozon, że ci sami krzyczeli "na waszą wolność i naszą" i pacyfikowali Ukraińców, że z tego samego pnia wyszli obrońcy Warszawy i rodacy na emigracji—w odpowiedzi na rozpacz, na wstyd i na wzgardę spotykałem kogoś, jak lotnik Andrzej Strasburger.

Wtedym się dowiadywał, że moja miłość ma rację, że moja miłość jest słuszna, że się moja miłość nie myli.

To nie nekrolog, który napisałem obcemu człowiekowi, niedoszłemu przyjacielowi.

To podziękowanie za to, że był, za to, że go w życiu spotkałem, że mojej gorącej i nieszczęśliwej miłości pomógł.

Niech mu lekka będzie ta obca ziemia, w której spocznie.

MARIAN HEMAR



rys. Jerzy Faczyński

Polacy przebywający w Teheranie

Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, i 44 "Polski Walczącej" z b.r./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.

Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdą nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.

Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny. Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.

5496. **Mierkowska** Kazimiera z d. Rogowska, 1.1.94. Petersburg.
5497. **Mierzejewska** Janina z d. Slodwińska, 26.12.94. Lwów.
5498. **Mierzejewski** Andrzej, 9.8.32. Kościce.
5499. **Mierzejewski** Stefan Henryk, 10.8 86. Przytułki.
5500. **Mierzwa** Alicja, 31.10.38. Sambor.
5501. **Mierzwa** Bronisława z d. Miszkiewicz, 24.6.76. Wymysów Kraków.
5502. **Mierzwa** Bronisława, 17.8.24. Koralówka.
5503. **Mierzwa** Franciszka z d. Nowak, 17.8.07. Jeziorko.
5504. **Mierzwa** Helena, 15.3.29. Koralówka.
5505. **Mierzwa** Janina z d. Panek, 24.7.13. Łanowice
5506. **Mierzwa** Józef, 1.1.67. Makszynów, rolnik.
5507. **Mierzwa** Stefania z d. Łuszczaniec, 10.1.14. Ożydów.
5508. **Mierzwa** Zbigniew, 17.12.34. Ożydów.
5509. **Mieszek** Franciszek, 7.3.22. Zadnieszów.
5510. **Mieturko** Zdzisław, 18.1.36. Olszanka.
5511. **Mieturko** Zofia z d. Wojdelko, 6.8.14. Gorski Szczuczyn.
5512. **Mietusz** Anna z d. Cikowska, 9.3.02. Czarny Dunajec.
5513. **Mietus** Franciszek, 30.8.21. Czarny Dunajec.
5514. **Migala** Anna z d. Jordan, 26.5.13. Sędziszów, krawcowa.
5515. **Migdał** Elżbieta Teresa, 13.8.41. Z.S.R.R., zmarła 7.6.42.
5516. **Migdał** Elżbieta, 1.12.14. Dankowice
5517. **Migdał** Leontyna, 28.6.11. Witkowce.
5518. **Migdał** Magdalena z d. Wajda, 22.7.81. Rzeplin.
5519. **Migdał** Maria z d. Warszawska, 10.1.14. Kalisz, żona kaprala.
5520. **Mik** Honorata z d. Matkowska, 13.1.77. Uście Zielona, rolniczka.
5521. **Mik** Michał, 15.9.72. Uście Zielone.
5522. **Mikosz** Anna z d. Reysowska, 14.7.08. Potulice Pomorze.
5523. **Mikosz** Teresa, 1.8.35. Bydgoszcz.
5524. **Mikucki** Wiktor, 28.7.27. Kozopol.
5525. **Mikulska** Maria z d. Jung, 1.8.06. Kraków.
5526. **Mikuszewska** Danuta z d. Nowakowska, 29.4.08. Borszczów.
5527. **Milacz** Helena z d. Renferdt, 10.3.88. Łomża.
5528. **Milacz** Jadwiga, 23.10.23. Kreska Łomża.
5529. **Milacz** Zofia, 6.9.17. Łomża.
5530. **Milczak** Anna, 17.1.12. Szczakowa, biuralistka.
5531. **Milczak** Teresa, 10.8.22. Szczakowa.
5532 **Milczarek** Ludmiła z d. Łukomska, 5.4.04. Mała Lubaszka
5533. **Miller** Karolina z d. Geller, 15.9.92. Tłumacz.
5534. **Miller** Stanisława z d. Kowalczuk, 31.1.11. Łabędnik Augustow.
5535. **Miller** Wiesława, 29.9.36. Grodno.
5536. **Miller** Zenon, 1.1.38. Grodno, zmarł 26.6.42.
5537. **Miller** Zofia, 15.5.28. Korobiec.
5538. **Milewicz** Anna, 12.5.12. Danble.
5539. **Milewicz** Jadwiga z d. Wojtkiewicz, 4.5.97. Dalanie.
5540. **Milewicz** Maria, 28.11.23. Danble.
5541. **Milewicz** Piotr, 22.11.93. Danble.
5542. **Milewska** Adela z d. Sznajder, 24.4.82. Wołoczysk.
5543. **Milewska** Aleksandra z d. Semakiewicz, 28.2.83. Kołomyja.
5544. **Milewska** Leonarda, 25.2.22. Przemyśl.
5545. **Milewska** Teresa, 1.2.26. Kijewo Środa.
5546. **Milewska** Sabina z d. Sicińska, 29.9.99. Gory Września.
5547. **Milewski** Stanisław, 16.6.30. Bagrowo, P.S.K. w wojsku.
5548. **Milkiewicz** Jadwiga, 6.4.04. Warszawa.
5549. **Milszatej** Judel, 3.3.16. Warszawa.
5550. **Miluska** Stanisława z d. Strom, 15.8.92. Grajewo.
5551. **Miluska** Stanisława, 29.3.25. Jalowka.
5552. **Miladowska** Olga z d Lewkowicz, 20.4.84. Bor.
5553. **Miladowska** Zofia, 20.12.90. Oznoga.
5554. **Minder** Gerda z d. Loffer, 8.4.20. Bielsko, kosmetyczka.
5555. **Minder** Jerzy Gustaw, 21.2.21. Kraków.
5556. **Minkiewicz** Janina, 16.8.28. Stefanpol, Dzisna.
5557. **Minko** Bronisław, 25.3.78. Wotna Nowogródek, kier. agen. pocz.
5558. **Miotła** Kazimiera, 3.3.34. Łanczyn.
5559. **Miotła** Paulina z d. Werstler, 25.12.09. Łanczyn.
5560. **Miraszewska** Helena z d. Głowińska, 25.12.16. Rusakowice.
5561. **Miraszewski** Antoni, 8.9.06. Poleśnia, gajowy.
5562. **Mirecka** Zofia z d. Janiszewska, 12.7.24. Natysin.
5563. **Miroszewski** Bronisław, —.—.73. Polosznia.
5564. **Mirowicz** Czesława, 29.5.22. Starosielce Białystok.
5565. **Mirowicz** Jadwiga z d. Tanecka /?/, 24.6.01. Białystok.
5566. **Mirowska** Helena, 18.11.25. Wola Korybutowiecka.
5567. **Mirowska** Irena, 3.10.29. Wola Korybutowiecka.
5568. **Mirowska** Janina, 31.12.27. Wola Korybutowiecka.
5569. **Mirowska** Julia z d. Janosik, 7.12.08. Sosnowiec, urz.
5570. **Mirowska** Teresa, 8.6.39. Wola Korybutowiecka
5571. **Mirowska** Zofia z d. Wojtowicz, 15.9.02. Wojciechowice, Kielce.
5572. **Mirowski** Janusz Ryszard, 1.6.42. Teheran.
5573. **Mirowski** Michał, 12.6.34. Wola Korybutowiecka.
5574. **Mirowski** Stefan, 3.12.32. Wola Korybutowiecka.
5575. **Mirska** Anna z d. Schede, 7.5.00. Wiedeń.
5576. **Misa** Zofia z d. Lankowska, 20.5.10. Darachow, kucharka.
5577. **Misiak** Elwira, 1.1.37. Czyżów.
5578. **Misiak** Ewelina z d. Klecan, 1.6.04. Tarnopol.
5579. **Misiak** Zofia z d. Niemyska, 2.3.06. Krzaczkowa Białystok.
5580. **Misiewicz** Anna, 23.4.37. Tarnopol.
5581. **Misiewicz** Edwarda, 7.3.34. Lanniew.
5582. **Misiewicz** Jadwiga z d. Sakiewicz, 14.6.15. Tarnopol.
5583. **Misiewicz** Kazimiera z d. Piotrowicz, 10.4.15. Laszniew.
5584. **Misiewicz** Romuald, 2.1.39. Tarnopol, zmarł 5.6.42.
5585. **Mistewicz** Danuta, 21.12.36. Pińsk.
5586. **Mistewicz** Eugenia z d. Erman, 14.3.15. Gorki.
5587. **Miszewska** Helena z d. Kozicka, 19.5.01. Kazanice.
5588. **Miszewski** Jan-Stefan, 16.4.30 Rybno.
5589. **Miszkowski** Leon, 29.11.29. Ludkowszczyzna.
5590. **Misztela** Anna, 18.6.00. Buskie, kupiec.
5591. **Misztela** Anna, 18.5.30. Sarny.
5592. **Misztela** Barbara, 18.7.25. Sarny.
5593. **Mis** Józefa z d. Zak, 11.9.21. Eleonorowka, Skałat.
5594. **Miskow** Anna z d. Porej, 5.4.08. Drohobycz.
5595. **Misla** Józef, 29.6.97. Zawiercie, st. post.
5596. **Mitan** Maria, 3.4.28. Kalinka.
5597. **Mitana** Antonina, 25.6.25. Burdychowszczyzna, Nowogródek.
5598. **Mitana** Jadwiga z d. Wasinkiewicz, 8.12.00. Wiśniarowszczyzna.
5599. **Mitana** Kamila, 8.5.30. Burdykowszczyzna.
5600. **Miterska** Antonina z d. Dutkiewicz, 24.4.03. Warszawa, siostra PCK.
5601. **Miterska** Danuta, 29.4.25. Warszawa.
5602. **Mitter** Apolonia z d. Raczkowska, 24.11.00. Zabludow.
5603. **Mitura** Kazimiera, 22.1.2. Gródek Szlachecki, rolniczka.
5604. **Mizera** Genowefa, 12.3.34. Czarnołozy, Kopyszńce.
5605. **Mizera** Stanisław, 8.5.00. Leka.
5606. **Mizera** Tekla z d. Banas, 15.7.07. Otwinow.
5607. **Mizielska** Maria, 8.7.28. Pisarowszczyzna.
5608. **Mizielska** Pelagia z d. Hecman, 1.5.03. Krasnowszczyzna.
5609. **Mizielska** Stanisława, 12.3.24. Zapole Nieśwież.
5610. **Miziołek** Marianna z d. Wierzbicka, 5.12.95. Stara Wieś, Piotrkow.
5611. **Mleczek** Katarzyna z d. Socha, 11.9.14. Przebieczany.
5612. **Mleczek** Krystyna, 30.12.10. Bozenta.
5613. **Mławski** Dawid, 10.10.03. Ciechanów.
5614. **Mławski** Mosiek, 10.10.03. Ciechanow.
5615. **Młodzińska** Wanda Dorota z d. Rozenberg, 25.12.95. Lwów.
5616. **Młot** Bronisława, 24.11.24. Sobaszki Kamionka.
5617. **Młot** Maria z d. Martyniak, 8.7.99. Sobaszki.
5618. **Młynarczuk** Janusz, 6.7.33. Zamość.
5619. **Młynarczyk** Rozalia z d. Śliwińska, 4.9.03. Goszków.
5620. **Młynarz** Jakub, 3.1.20. Warszawa.
5621. **Mnich** Wiktoria, 53 lata, zmarła 10.4.42.
5622. **Mocarska** Natalia z d. Pipowarska, 27.7 07. Wicenta Łomża.
5623. **Mocarski** Józef, 8.7.34. Kupiski.
5624. **Mocarski** Zenon, 11.7.30. Kupiski.
5625. **Mochor** Andrzej, 7.10.93. Rudnia.
5626. **Mochor** Ewa z d. Dziechciaryk, 20.12.92. Gortal Polesie.
5627. **Mochor** Walentyna, 25.3.25. Rudnia.
5628. **Moczko** Andrzej, 26.9.39. Łużki.
5629. **Moczko** Gabryela, 19.1.28. Krotoszyn.
5630. **Moczko** Jadwiga z d. Siberna, 15.9.12. Krotoszyn.
5631. **Moczko** Krystyna, 5.2.31. Łużki.
5632. **Moczko** Stanisław, 13.10.29. Krotoszyn.
5633. **Moczybroda** Janina, 27.1.21. Lublin.
5634. **Moczybroda** Kazimiera, 7.9.32. Burdykowszczyzna.
5635. **Moczybroda** Leokadia, 4.2.27. Burdykowszczyzna.
5636. **Moczybroda** Maria z d. Krupa, 27.1.99. Lublin.
5637. **Moczybroda** Zofia, 24.1.—. Burdykowszczyzna.
5638. **Moczydłowska** Iraidą Wazinow, 23.2.10. Pogorelje Witebsk.
5639. **Moczydłowska** Maria Antonina, 13.6.36. Oszmiana.
5640. **Moczydłowski** Andrzej, 26.9.37. Oszmiana.
5641. **Modzelewska** Helena, 9.12.27. Stołpce.
5642. **Modzelewska** Janina z d. Pankiewicz, 24.6.92. Prawda Lublin.
5643. **Mohylenko** Janina, 25.4.38. Stare Lachowice.
5644. **Mohylenko** Nadzieja z d. Proniewicz, 5.5.17. Stare Lachowicze.
5645. **Mohylenko** Wiktoria z d. Kiełbasa, 10.2 82. Rusinowicze.
5646. **Mojzuk** Stanisława z d. Szacikowska, 25.6.21. Ostrów.
5647. **Mokłowicz** Janina z d. Ustianowska, 7.4.10. Rosiecz.
5648. **Mokrzycka** Irena, 18.12.28. Holszany.
5649. **Mokrzycka** Krystyna, 13.3.33. Holszany.
5650. **Mokrzycka** Maria z d. Jurewicz, 2.2.93. Holszany.
5651. **Molenda** Anna, 26.10.22. Kościuszków. Brody.
5652. **Molenda** Stanisław, 20.11.24. Kościuszków, Brody.
5653. **Molenda** Stefania, 20.9.21. Kościuszków, Brody.
5654. **Molenda** Zofia, 6.11.36. Kościuszków, Brody.
5655. **Molnger** Tadeusz, szpital.
5656. **Molis** Niemira, 20.11.29. Postawy.
5657. **Molska** Eulalia, 23.1.26. Krzemieniec.
5658. **Mołat** Maria Alfonsa, 15.8.10. Libiar Wielki, Chrzanów.
5659. **Mołodecka** Anna z d. Winekiewicz, 6.1.92. Jasło.
5660. **Mołodecka** Stefania, 30.6.20. Wilno.
5661. **Mondschein** Alina z d. Konigsberg, 17.9 02. Kraków.
5662. **Mondschein** Marian, 7.3.33. Katowice
5663. **Moniczewska** Stefania z d. Niechlow, 18.9.18. Mosty Wielkie.
5664. **Morawiec** Janusz, 4.11.39. Wola Korybutowiecka.
5665. **Morawiec** Jadwiga z d. Dąbrowska, 11.12.07. Nowe Sioło Lwów.
5666. **Morawiecka** Jadwiga, 20.6.26. Kostopol.
5667. **Morawska** Anna z d. Majewska, 8.9.11. Taniszewo, Ostrołęka.
5668. **Morawska** Elwira Barbara, 14.2.37. Wilno.
5669. **Morawska** Elżbieta z d. Frenkel, 1.2.94. Dunieto, pielęgniarka, Palestyna.
5670. **Morawska** Ewa, 8.1.35. Łużki.
5671. **Morawska** Feliksa z d. Dobrzyńska, 14.10.75. Chmielnik.
5672. **Morawska** Genowefa, 27.6.36. Brzeźce n/Bugiem
5673. **Morawska** Janina, 8.4.27.
5674. **Mordak** Maria, 3.5.22. Kardów Kielce.
5675. **Mordasiewicz** Maria z d. Gołębiowska, 1.11.78. Zakrzewie, Białystok.
5676. **Morek** Anna z d. Orłow, 6.5.11. Podolany.
5677. **Morek** Józefa, 18.2.32. Palikrowy.
5678. **Morek** Stanisława, 5.6.34. Palikrowy.
5679. **Morelowska** Janina z d. Maciulska, 27.5.06. Żółkiew pianistka dyplomowana.
5680. Dr. **Morelowski** Jan, 28.2.00. Kraków, sędzia.
5681. **Morgawnik** Józefa z d. Jasiewicz, 10.4.76. Lipowka.
5682. **Morgawnik** Melania, 3.5.24. Tupitówka.
5683. **Morgownik** Władysław, —.—.76. Tupitówka.
5684. **Morik** Halina Stanisława z d. Jurgielewicz, 10.8.17. Wilno.
5685. **Morlewska** Teofila z d. Stanc, 20.12.07. Konstantynówka.
5686. **Morlewski** Zbigniew, 17.6.31. Bortnica.
5687. **Moroz** Zuzanna z d. Kownacka, 13.5.82. Pyszny Bór Równe.
5688. **Morozowicz** Agnieszka, 57 lat, zmarła 15.4.42.
5689. **Morun** Zofia z d. Barczyńska, 19.3.13. Kosów.
5690. **Moskal** Moszek, 25.4.12. Kraszniczyn.
5691. **Moskala** Maria z d. Moskala, 28.1.14. Bremno Skaczów.
5692. **Mostowyj** Aleksy, 30.3.06. Podhajce.
5693. **Motyk** Franciszka z d. Góral, 2.2.99. Myślowo Skałat.
5694. **Motyk** Jan, 3.11.92. Zadnieszowka, Skałat.
5695. **Motyka** Maria z d. Plecan, 21.9.18. Czortków.
5695. **Motyl** Anna z d. Gryffin, —.—.14. Dolmatowszczyzna, ogrodniczka.
5697. **Motyl** Maria z d. Mrugała, 13.4.01. Witów, Nowy Targ, rolniczka.
5698. **Mowczan** Jadwiga, 8.7.28. Michaliszki, Wilno.
5699. **Mowczan** Józefa z d. Radziusz, 25.1.00. Radziusze, Wilno.
5700. **Mowczan** Wacław, 6.8.90. Nowa Wilejka, brukarz.
5701. **Mowszowicz** Morduch, 9.9.23. Iwie Lida.
5702. **Mozes** Janina, 21.9.33. Gruszów.
5703. **Mozes** Władysława, 12.5.25. Gruszów.
5704. **Mozdziński** Heliodor, 10.11.23. Słupcza.
5705. **Mrazek** Janina z d. Kulińska, 31.3.03. Ustrzyki Dolne, Sanok.
5706. **Mrazek** Teresa, 16.11.32. Kraków.
5707. **Mroczkowski** Józef, —.1.78. Solecka Wola, Kielce.
5708. **Mroszczyk** Stanisława, 24.1.33. Św. Józef Kołomyja.
5709. **Mroszczek** Stefania z d. Świątek, 11.6.15. Horosno Tłumacz.
5710. **Mrozek** Maria z d. Turmanek, 10.8.70. Ropica Ruska, Krakow, zmarła 16.5.42.
5711. **Mrozowicz** Józefa, 15.10.19. Tuczempy.
5712. **Mrówka** Danuta, 8.1.20. Łuck.
5713. **Mrówka** Helena z d. Wysocka, 2.10.03. Boremel Dubno.
5714. **Mrówka** Jadwiga, 10.10.40. Z.S.S.R.
5715 **Mrówka** Julia, 45 lat, zmarła 8.4 42.
5716. **Mrówka** Wanda, 27.12.25. Biremel.
5717. **Mróz** Halina, 1.1.31. Piłsudczyzna, Kostopol
5718. **Mróz** Janina z d. Rugulska, 18.12.02. Szpanów.
5719. **Mróz** Regina, 13.7.32. Piłsudczyzna.
5720. **Mróz** Władysława, 28.7.28. Piłsudczyzna.
5721. **Mrózek** Maria z d. Stachowicz, 23.12.70. Bochnia.
5722. **Mrugalska** Maria z d. Studzińska, 25.3.05. Odessa.
5723. **Mukłewicz** Irena z d. Twerpel, 8.8.17. Sokolany.
5724. **Mulak** Anna, 1.3.29. Bortków.
5725. **Mulak** Eugenia z d. Rawska, 22.2.05. Pelter Przemyślany.
5726. **Mulak** Katarzyna, 77 lat, zmarła 3.5.42.
5727. **Mulak** Maria Ludwika, 1.5.26. Bortków.
5728. **Munczel** Franciszka, 19.9.25. Nowo Święciany.
5729. **Murawicka** Olga z d. Hromyk, 22.5.17. Butcza Baranowicze.
5730. **Murawiecka** Weronika z d. Hromyko, 31.12.15. Butcza Baranowicze rolniczka.
5731. **Murawicki** Antoni, 26.12.36. Ławica.
5732. **Murias** Julia z d. Rober, 21.9.13. Kuropatnik.
5733. **Murowiecki** Michał, 12.5.12. Gaj Chrebieni.
5734. **Murynowicz** Leokadia, 29.9.22. Kobryń.
5735. **Murynowicz** Łucja, 62 lata, zmarła 10.4 42.
5736. **Musiał** Jadwiga, 14.9.22. Lida.
5737. **Muszyńska** Genowefa, 22.7.24. Kuzle.
5738. **Muszyńska** Janina, 19.9.32. Dmosin.
5739. **Muszyńska** Józefa z d. Marusiak, 20.5.00. Mizum.
5740. **Muszyńska** Zofia z d. Dębska, 3.2.02. Sarny.
5741. **Muszyński** Edward, 20.10.39. Mizuń.
5742. **Muszyński** Kazimierz, 1.1.37. Mizuń.
5743. **Muslewska** Barbara, 25.10.27. Stesin Bydgoszcz.
5744. **Muslewska** Łucja z d. Rejsowska, 4.4.03. Białośliwia.
5745. **Muzyczuk** Anatol, 6.11.37. Putszyn.
5746. **Muzyczuk** Antonina z d. Ośmińska, 18.4.10. Putczyn.
5747. **Muzyczuk** Lidia, 9.10.30. Putczyn.
5748. **Müller** Fela z d. Rosenberg, 15.11.15. Łódź.
5749. **Munz** Augusta z d. Werber, 7.2.68. Jasienica Śląsk.
5750. **Munz** Gerta Charlota, 2.12.05. Wadowice.
5751. **Mycielska** Krystyna, 13.4.26. Splawia Poznań.
5752. **Mycielski** Józef, 8.3.25. Antonnek Poznań.
5753. **Mycielska** Roza z d. Tyszkiewicz, 9.4.89. Warszawa.
5754. **Myładowska** Olga, 13 lat, zmarła 28.4.42.
5755. **Mystek** Pelagia, 20.8.20. Sosnowiec.
5756. **Myszko** Irena, 4.4.17. Sznitki.
5757. **Myszko** Malwina z d. Hubska, 8.12.80. Hennanowicze.
5758. **Myszko** Zofia z d. Rundo, 26.12.18. Rundy.
5759. **Myszkowska** Danuta, 6.6.26. Grodzisk Mazowiecki.
5760. **Myszkowska** Eugenia z d. Weinfurzer, 1.12.96. Warszawa.
5761. **Myszkowska** Helena z d. Zielińska, 16.12.08. Warszawa.
5762. **Myszkowska** Teresa, 31.7.33. Warszawa.
5763. **Myszkowski** Waldemar, 1.10.29. Warszawa.
5764. **Myślicka** Bronisława, 7.6.30. Suchodol.
5765. **Myślicka** Zofia z d. Racławska, 2.2.99. Czabarówka Kopyczyńce.
5766. **Myślicki** Józef, 24.4.27. Czabarówka Kopyczyńce.
5767. **Myślicki** Karol, 14.4.82. Postołowa Kopyczyńce, stolarz.
5768. **Myślińska** Jadwiga z d. Stanowska, 10.9.02. Winniki, Lwów.
5769. **Myślińska** Olga, 2.1.28. Winniki Lwów.
5770. **Myśliwiec** Maria z d. Adam, 19.4.16. Bukowina Rumunia, rolniczka.
5771. **Mytych** Emilia, 9.3.27. Gołczów.
5772. **Mytych** Maria, 17.11.23. Gołczów.
5773. **Mytych** Teresa, 31.12.31. Gołczów.
5774. **Nachbar** Helena z d. Malanowska, 1.3.13. Sierpiec Płock, biuralistka, żona strzelca.
5775. **Nachbar** Janina Teresa, 12.2.40. Białystok.
5776. **Nacht** Klara z d. Neustein, 30.12.90. Lwów.
5777. **Nacht** Teodor, 27.4.25.
5778. **Naczas** Janina, 30.5.35. Jarczowce.
5779. **Naczas** Józef, 28.1.32. Jarczowce.
5780. **Naczas** Paulina z d. Broda, 17.8.04. Rokitnica Jarosław.
5781. **Nadler** Solomona, 12.5.11. Borysław.
5782. **Nadolska** Filomena, 1935 Francja.
5783. **Nagaj** Helena z d. Klotz, 25.3.12. Borysław.
5784. **Nagajek** Danuta, 30.8.37. Pisaczno.
5785. **Nagajek** Edward, 30.11.35. Pisaczno.
5786. **Nagajek** Regina, 23.7.24. Pisaczno.
5787. **Nagajek** Zofia z d. Wołodzko, 15.8.00. Osnierzyce Pińsk.
5788. **Nagelsztajn** Kalmal, 2.2.09. Krytow.
5789. **Nagórski** Bogusław, 14.2.30. Warszawa.
5790. **Najewicz** Maria, 15.12.10. Horpków.
5791. **Nejhaber** Mordka, 15.6.99. Warszawa.
5792. **Najnta** Mojżesz, 31.3.16. Lublin.
5793. **Nakielny** Karolina z d. Skórka, 17.9.85. Wiśnicz Bochnia.
5794. **Nakielny** Michał, 17.7.20. Wiśnicz Nowy Bochnia.
5795. **Nakielny** Rozalia, 22.7.24. Woronica.
5796. **Nalewajko** Czesława, 20.2.39 /?/. Banbusz.
5797. **Nalewajko** Maria z d. Zając, 15.1.11. Pryszków Lwów.
5798. **Nanakowski** Jan, szpital.
5799. **Napłocka** Irena, 21.12.25. Podhorówce Pińsk.
5800. **Napłocha** Julia, 33 lata, zmarła 18.4.42.
5801 **Napłocha** Maria, 12.5.28. Podhorówce.
5802. **Napłocha** Wanda, 10.2.34. Zaberezie.
5803. **Nareżny** Antoni, 1.4.36. Bielisz.
5804. **Nazerny** Dymitr, 1.12.28. Bielisz.
5805. **Nazerna** Eufemia z d. Kretczyk, 1.5.02. Bielisz Drohiczyn, rolniczka.
5806. **Nazerny** Czesław, 3.11.31. Bielisz Drohiczyn.
5807. **Nazerny** Włodzimierz, 3.6.29. Bielisz.
5808. **Naronowicz** Jan, 15.8.02. Wiskacze, rolnik.
5809. **Naronowicz** Michał, 15.9.66. Wiskacze, rolnik.
5810. **Narożna** Bronisława z d. Ziemiec, 22.8.03. Wilno.
5811. **Narożny** Leszek Franciszek, 9.7.31. Brześć/Bugiem.
5812. **Naruszewicz** Maria z d. Zalazna, 28.3.95. Rowenki Donski Rosja.
5813. **Naruszewicz** Wiktoria, 25.2.20. Glinowka.
5814. **Narzymska** Helena z d. Pilatowska, 15.8.13. Warszawa.
5815. **Narzymski** Jerzy, 16.8.36. Lwów.
5816 **Nassanowicz** Majer, 30.10.20. Łódź
5817. **Nawalaniec** Adolf, 24.5.34. Kadłubiska Tarnopol.
5818. **Nawalaniec** Helena, 18.12.28. Kadłubiska Tarnopol.
5819. **Nawalaniec** Stefania, 23.8.24. Kadłubiska Tarnopol
5820. **Nawalaniec** Władysława, 27.11.26. Kadłubiska Tarnopol.
5821. **Nawara** Agnieszka z d. Jakubiak, 25.12.82. Kasinka Mała Kraków.
5822. **Nawara** Józefa z d. Wójcik, 13.5.19. Zabieżów Kraków.
5823. **Nawara** Zofia z d. Piotrowska, 10.10.22. Lwów.
5824. **Nawarycz** Anna z d. Hepko, 17.12.19. Krystynów, Łuniniec.
5825. **Nawarycz** Ryszard, 15.8.35. Krystynów, Łuniniec.
5826. **Nawojczyk** Karol, 20.12.01. Kamionka Wilejka.
5827. **Nawrocka** Donata z d. Dąbrowska, 25.1.01. Seratyn Białystok.
5828. **Nawrocka** Zofia, 21.7.25. Stawisko.
5829. **Nazarewicz** Jadwiga z d. Siemaszkiewicz, 27.10.15. Nosewicze.
5830. **Nazarewicz** Janina z d. Sawicka, 9.9.11. Zduńska Wola Łódź.
5831. **Nazarewicz** Maria, 7.10.07. Cyców.
5832. **Nazarewicz** Marian, 1934.
5833. **Nazimow** Zuzanna, 18.10.06. Pogorelje-Witebsk krawcowa.
5834. **Nech** Eugenia, 18.9.20. Kiwerce, Łuck.
5835. **Nech** Maria z d. Świecka, 8.12.96. Łomża.
5836. **Negrycz** Anna, 1912. Niemcy.
5837. **Nekanda-Trepka** Wiktoria z d. Godlewska, 13.9.84. Warszawa.
5838. **Nelken** Maria z d. Pacanower, 12.9.19. Kraków.
5839. **Neraj** Adam, 19.1.38. Ostrów Mazowiecki.
5840. **Neraj** Janina z d. Gryniewicz, 17.3.12. Terespol n. Bugiem.
5841. **Neuberger** Władysława z d. Jedlińska, 16.4.09. Ryczywół Kielce, agentka.
5842. **Neuhoff** Włodzimiera z d. Tapkowska, 10.1.81. Tarnopol.
5843. **Neuman** Ilja, 5.3.18. Nikołajów.
5844. **Neuman** Nina z d. Macharino, 22.1.87. Mikołajów.
5485. **Neuss** Mirosława z d. Fedorek, 14.5.13. Stanisławów.
5846. **Neustein** Cecylia z d. Goldhamer, 4.2.67. Drohobycz.
5847. **Niebroń** Bronisława, 6.7.22. Nowe Sioło.
5848. **Niebroń** Ksenia z d. Mazur, 1.11.00. Klimkowce Zbaraż.
5849. **Niebuda** Genowefa, 22.2.24. Majdów Końskie Konin.
5850. **Niebuda** Maria z d. Luden, 12.9.92. Majdów Konin.
5851. **Niechwiej** Adam, 4.11.32. Witosówka.
5852. **Niechwiej** Ludwika, 15.8.32. Witosówka.
5853. **Niechwiej** Stanisława z d. Kozioł, 10.5.02. Grambów Tarnobrzeg, rolniczka.
5854. **Niechwiej** Władysława, 11.8.28. Witosówka
5855. **Nieciecka** Jadwiga, 5.4.88. Zabłocie Mińsk Maz.
5856. **Nieciecka** Prakseda z d. Rubaczowa, 40 lat. Kraska Kowel, krawcowa.
5857. **Nieczyporowicz** Mikołaj, 5.12.89. Walka /Łotwa/, urz. kol.
5858. **Niedenthal** Aurelia z d. Gwoździewicz, 94. Polanka Krosno, żona inż.
5859. **Niedenthal** Barbara, 19.9.25. Nowogródek.
5860. **Niedenthal** Bronisława z d. Premik, 3.9.73. Sanok.
5861. **Niedojadło** Maria, 29.3.29. Dzisznor Buczacz.
5862. **Niedowoz** Antoni, 13.6.28. Stronibaby Złoczów.
5863. **Niedowoz** Joanna z d. Podhalicz, 26.12.91. Busk Kamionka Strumiłowa.
5864. **Niedowoz** Józef, 14.9.91. Stronibaby Złoczów.
5865. **Niedziałkowska** Nella z d. Kurkiewicz, 2.10.02. Dobrzyń Warszawa, urz. poczt. żona st. prz. P.P.
5866. **Niedzielski** Józef, 22.9.96. Huciska Pisackie.
5867. **Niedźwiecka** Adela, 29.11.30. Huciska Pisackie.
5868. **Niedźwiecka** Teresa z d. Warycz, 28.10.00. Huciska Pisackie.
5869. **Niedźwiedź** Feliks, 20.9.34. Krasiewicze, Baranowicze.
5870. **Niedźwiedź** Józefa z d. Kozioł, 19.3.09. Krasiewicze.
5871. **Niekrasz** Antoni, 8.4.09. Koziejki Stołpce.
5872. **Niemczewska** Janina z d. Grudnicka, 26.11.09. Lwów.
5873. **Niemiec** Joanna, 24.4.24. Nowy Sącz.
5874. **Niemiro** Aleksandra z d. Bortnik, 12.12.04. Józefino Nowogródek.
5875. **Niemiro** Kazimierz, 26.10.30. Nowojelnia Nowogródek.
5876. **Niemirowska** Janina z d. Regner, 16.2.01. Dolina Stanisławów, krawcowa.
5877. **Niemyska** Walentyna z d. Popławska, 31.5.75. Krzeczkowo Wybranowo.
5878. **Niepokolczycka** Anna z d. Oboch Woszczatyńska, 6.11.02. Wielka.
5880. **Niepokolczycki** Wacław, 14.5.29. Wilno.
5881. **Niepsuj** Józefa, 6.7.30. Teklówka.
5882. **Niepsuj** Kazimiera, 17.8.28. Teklówka.
5883. **Niepsuj** Maria, 14.3.25. Teklówka.
5884. **Niepsuj** Władysława z d. Sender, 1.3.01. Teczyn.
5885. **Nieroda** Agnieszka z d. Grochowska, 14.2.00. Lesie Radziwiłła.
5886. **Nieroda** Irena, 23.7.27. Zwierzyniec Łuck.
5887. **Nietupska-Zamenhof** Olga z d. Nietupska, 9.5.12. Warszawa, lekarz.
5888. **Niewczas** Maria z d. Świetkiewicz, 4.12.05. Ostrowiec Kielce, masażystka.
5889. **Niewczasińska** Danuta, 4.1.31. Inwałki.
5890. **Niewczasińska** Janina z d. Król, 16.6.07. Radom, telegrafistka.
5891. **Niewęgłowska** Helena z d. Kleinert, 13.1.75. Lublin.
5892. **Niewiadomski** Stanisław Adam, 28.1.09. Nagłowice Jędrzejów, nauczyciel.
5893. **Niewołaniec** Kazimiera, 6 lat. zmarła 26.4.42.
5894. **Niewzor** Tamara, 24.5.24. Łuniniec.
5895. **Niezabitowska** Anna z d. Kwilecka, 27.7.75. Oporowo Poznań.
5896. **Niezgoda** Jan, 24.10.85. Podgóra Radom.
5897. **Niezgoda** Jan, 13.1.35. Krasny Staw Nowogródek.
5898. **Niezgoda** Władysław, 20.7.23. Gust Radom.
5899. **Nikiewicz** Karolina z d. Stypółkowska, 18.2.98. Ołyka Łuck.
5900. **Nizioł** Emilia, 3.6.24. Martynówka Pińsk.
5901. **Nizioł** Gryzelda, 12.2.32. Martynówka Pińsk.
5902. **Nizioł** Helena, 15.3.26. Martynówka Pińsk.
5903. **Nizioł** Janina z d. Kowalska, 20.3.01. Janowa Plonin.
5904. **Nizioł** Józefa, 12.5.34. Martynówka, Pińsk.
5905. **Nizioł** Michalina, 3.11.26. Martynówka, Pińsk.
5906. **Nizioł** Tadeusz, 29.7.35. Martynówka, Pińsk.
5907. **Noehr** Krystyna, 1.1.20. Lwów.
5908. **Noehr** Waleria z d. Menzel, 6.12.95. Jarosław.
5909. **Noga** Mikołaj, 1.1.18. Howilow, rolnik.
5910. **Noga** Stefania z d. Sienkiewicz, 12.6.14. Osieki Starograd.
5911. **Nojek** Maria z d. Nowik, 13.4.98. Stołpce.
5912. **Nosewicz** Jan, 15.5.97. Kortklini Łódź, rolnik.
5913. **Noskowicz** Antonina, 18.11.34. Działowice Polesie, zmarła 30.5.42.
5914. **Noskowicz** Daria z d. Bobryk, 14.10.07. Diatlowicze Polesie.
5915. **Noskowicz** Ignacy, 15.12.98. Diatłowicze Polesie.
5916. **Noskowicz** Janina, 12.12.36. Diatłowicze Polesie.
5917. **Noskowicz** Maria, 14.2.40. Z.S.R.R., zmarła 7.5.42.
5918. **Noskowicz** Nadzieja, 28.5.32. Diatłowicze Polesie.
5919. **Noskowicz** Wiera, 20.11.28. Diatłowicze Polesie.
5920. **Nowacka** Janina z d. Leikiewicz, 7.7.07. Kobryń.
5921. **Nowacki** Jerzy, 11.4.39. Pińsk.
5922. **Nowak** Aniela z d. Szwaja, 13.6.07. Wólka Sokołowska.
5923. **Nowak** Aniela, 23.1.31. Blogozyce Michow.
5924. **Nowak** Anna, 17.12.22. Koralówka Złoczów.
5925. **Nowak** Anna z d. Pitera, 19.7.01. Iwów.
5926. **Nowak** Anna z d. Wieczorek, 5.5.02. Bologozyce Michów.
5927. **Nowak** Antoni, 23.4.31. Koralówka Złoczów.
5928. **Nowak** Anna, 13.1.22. Waniow.
5929. **Nowak** Błażej, 13.1.75. Niedzieliska Kraków.
5930. **Nowak** Bolesław, 4.8.23. Chołoskowice Tarnopol.
5931. **Nowak** Bronisława, 25.1.35. Waniów.
5932. **Nowak** Bronisława z d. Kasa, 3.9.11. Sroków Kraków.
5933. **Nowak** Czesława, 7.7.26. Oszczów Horochów.
5934. **Nowak** Daniela z d. Konpol, 11.11.92. Borek Stary, Rzeszów.
5935. **Nowak** Eugeniusz, 20.7.30. Oszczów.
5936. **Nowak** Felicja, 25.5.24. Debniaki.
5937. **Nowak** Franciszka, 1.7.29. Czernihów Nowogródek.
5938. **Nowak** Franciszek, 58 lat, zmarł 13.4.42.
5939. **Nowak** Gustaw, 4.6.32. Choleskowice Brody.
5940. **Nowak** Helena, 1.11.24. Oszczów.
5941. **Nowak** Helena z d. Rymaszewska, 3.9.98. Grzyborowszczyzna.
5942. **Nowak** Helena, 20.11.25. Gustanów Lublin.
5943. **Nowak** Irena, 8.8.33. Dobra Wola, Łuniniec.
5944. **Nowak** Jadwiga, 18.5.40. Z.S.R.R.
5945. **Nowak** Jakub, 17.6.98. Jeziorko, cieśla.
5946. **Nowak** Jan, 2.2.05. Nieczajnia, rolnik.
5947. **Nowak** Jan, 28.2.92. Kolczyn, gajowy.
5948. **Nowak** Janina, 23.2.24. Gutanów Puławy.
5949. **Nowak** Janina, 2.5.97. Olesko Złoczów.
5950. **Nowak** Janina, 13.6.24. Rzeszowice Sokal.
5951. **Nowak** Joanna z d. Olejasz, 4.1.19. Syczów Lublin, żona murarza.
5952. **Nowak** Józef, 10.3.34. Bołogocice, Miechów.
5953. **Nowak** Józef, 3.6.33. Wawelówka Skałat.
5954. **Nowak** Józefa, 17.3.26. Koralówka Złoczów.
5955. **Nowak** Józefa z d. Berek, 4.2.03. Gruszów Wielkie.
5956. **Nowak** Józefa z d. Plasińska, 14.2.01. Sosnowiec, sanitariuszka.
5957. **Nowak** Kazimiera, 8.1.24. Genowefa Konin.
5958. **Nowak** Kazimierz, 4.3.88. Borek Stary, Rzeszów.
5959. **Nowak** Klementyna z d. Steindel, 5.2.95. Jarosław.
5960. **Nowak** Klotylda, 25.5.28. Dologożyce, Miechów.
5961. **Nowak** Maria, 31.5.28. Sokal.
5962. **Nowak** Maria z d. Filipiak, 15.4.02. Grabina Dębica, żona sierżanta.
5963. **Nowak** Maria, 12.5.21. Genowefa.
5964. **Nowak** Maria, 8.9.16. Niedzielis robotnica.
5965. **Nowak** Maria, 11.8.28. Chołoskowice.

UZUPEŁNIAMY PIERWSZĄ OFIARĘ POLAKÓW W ROSJI DLA POLAKÓW W ROSJI

Wszystkim, którzy przesłali nam życzenia z okazji 10 lecia rozpoczęcia pracy składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie, a zamiast odpowiedzi indywidualnych przekazujemy £2 na pomoc dla Polaków w Rosji.

Czołówka Teatralna

W.P. "Lwowska Fala."

Z okazji przedstawienia "Lwowskiej Fali" w obozie rozdzielczym dla żołnierzy przybyłych z Z.S.R.R. świetliczarka A.P. złożyła kwotę £2 na pomoc dla Polaków w Rosji.

Redakcja "Polski Walczącej,"

Por. J.L. £5 na pomoc Polakom w Rosji.

* * *

Z myślą o mojej najdroższej solenizantce w Polsce dla jakiejś Elżuni w Rosji sh.10.

Józek

* * *

Jako ofiarę za Mszę Św. odprawioną przez dywizjonowego Kapelana w intencji mego przyjaciela ś.p. podch. Zbigniewa Laskonia w rocznicę Jego śmierci składam na Polaków w Rosji £1.

W.Z.

Pomoc dla Polaków w Rosji: £4,476

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam w załączeniu 2 czeki na łączną sumę £3 /słownie: funtów trzy/, które po moim odczycie o Polsce w Horncastle /Lincs./ otrzymałam na "Pomoc dla Polaków w Rosji" od dwóch wielkich przyjaciółek Polski, p. A. Olsen, Norweżki, oraz siostry jej, żony pastora Dawson'a.

Łączę wyrazy poważania

Dr. Maria Przygodska

* * *

W załączeniu przesyłam £1 sh.10 na pomoc dla Polaków z Rosji, jako czysty zysk z urządzonego "Whist Drive" w świetlicy 1 Kompanii Łączności.

D-ca Kompanii Łączności por. F.

* * *

W załączeniu przesyłam Money Order na £7.2.7½, stanowiące czysty dochód z Koncertu Orkiestry Wojskowej w dniu 25.10.1942. w m.p. 1-go Pułku Artylerii Ciężkiej z prośbą o przekazanie na rzecz pomocy dla Polaków w Rosji.

Z poważaniem

Oficer Ośw. 1 PAC.

* * *

Wielmożny Panie Redaktorze,

Wzruszająca jest naprawdę ofiarność naszych Braci, przybyłych z Rosji. Od oficera do szeregowego. Wartało by te listy składkowe wydrukować z wyszczególnieniem nazwisk, a może niejeden z nas—"zadomowionych" — musiałby się dobrze zarumienić. Ponieważ "P.W." nie rozporządza nadmiarem miejsca, przytaczam tylko suche cyfry list i ich nagłówki. Kwoty te nie obejmują tych list, które zostały złożone wprost do Dowództwa Obozu Rozdzielczego i przesyłane wprost do Polsk. Czerw. Krzyża. W niektórych kompaniach proszono mnie osobiście o przesłanie tych pieniędzy, przeto na zaufanie ofiarodawców chcę odpowiedzieć publicznym wyliczeniem na moje ręce złożonych kwot.

4 Kompania 24. p. piech. z Rosji /podczas transportu jako 7 Komp. 20. p. piech./, a w Podobozie Nr. 1. jako komp. 1-sza złożyła "Na rzecz głodujących dzieci polskich"	£27.19.10
8 Kompania 20. p. piech. z Rosji "Na głodujące Matki i dzieci polskie w Rosji" W Podobozie No. 1 figurowała jako komp. 1-sza	£36.12.10
1 Szwadron Dyonu Rozpoznawczego, przybyły z Rosji — w Podobozie Nr. 1. jako komp. 3-cia "Na najbiedniejsze głodujące dzieci polskie"	£34. 3.10
8 Kompania Łączności VIII Dywizji Piechoty a w Podobozie Nr. 1. jako komp. 3-cia "Na dzieci"	£42. 5. 8
Razem	£141. 2. 2

Kiedyś po zlikwidowaniu Obozu postaramy się zrobić ogólne sprawozdanie. Jak dotychczas, to za ich ofiarność powinno się im jedno powiedzieć. Serdeczne "BÓG ZAPŁAĆ."

Ks. Konst. Poglódek,
kapelan Obozu Rozdz.

* * *

NA JEŃCÓW WOJENNYCH W NIEMCZECH

W załączeniu przesyłam kwotę £19 jako czysty dochód z zabawy urządzonej w dniu 14.X.1942 r. przez żołnierzy Plutonu Obsługi tut. Szpitala z przeznaczeniem na pomoc dla Polaków—Jeńców Wojennych.

Szef Plutonu: M.A. st. sierż.

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. mjr. łączn. MIKIEWICZA Bronisława, złożyli i przekazali bezpośrednio do P.C.K.: oficerowie, podoficerowie, szereg. i współpracownicy cyw. łączności przy Władzach Centralnych £35.10.0 na jeńców w obozach niemieckich.

Zamiast pożegnalnego przyjęcia dla przeniesionego na inne stanowisko mjr. dypl. F., oficerowie Oddziału III. Sztabu N.W. złożyli kwotę £4.10.0 na pomoc dla Polaków w Rosji.

* * *

"ŁAŃCUCH OFIAR"

Przesyłam £10.5.0 na pomoc dla Polaków w Rosji, zebrane wśród uczniów Polskiego Ośrodka Szkolnego w Glasgow, którzy pragną tym skromnym datkiem uzyskać wstęp do "Łańcucha Ofiar" oraz zapraszają tą drogą do "Łańcucha Ofiar" mieszkanki Dunalaster House, które po zmianie miejsca zamieszkania skorzystały z odludzia i nie dają o sobie znaku życia.

W.T.

* * *

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £177.19.9½ /słownie: funtów sto siedemdziesiąt siedem, dziewiętnaście szylingów, dziewięć i pół pensów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £4,476.16.0 /słownie funtów cztery tysiące czterysta siedemdziesiąt sześć, szylingów szesnaście/ 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

Tekst: RYSZARD POBÓG

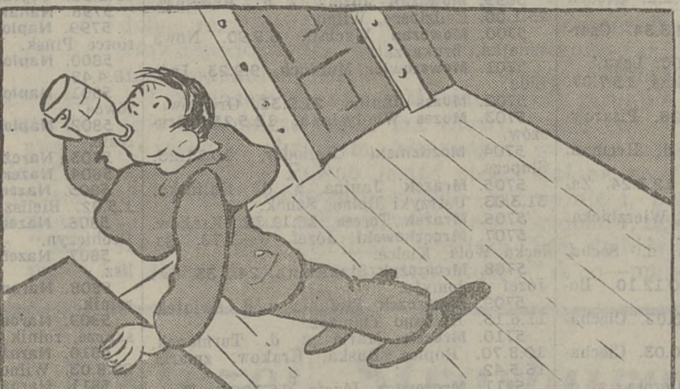
PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ



W czasie wojny na morzu
Trzeba silne mieć nerwy,

No więc Pompka Walenty
Wzmacniał nerwy bez przerwy.



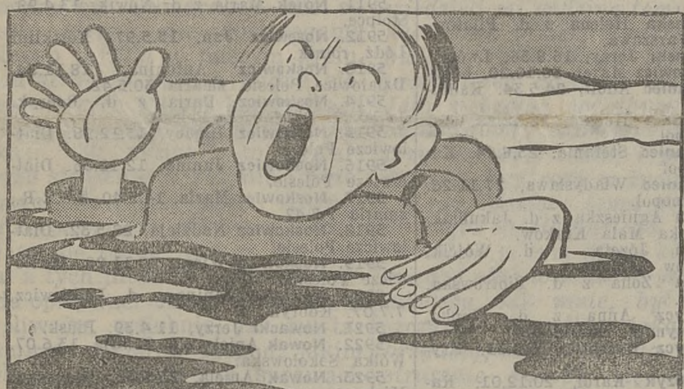
I dlatego, gdy statek
Rozwaliła torpeda:

Bujda—pijąc powiedział—
Na to nabrać się nie dam!



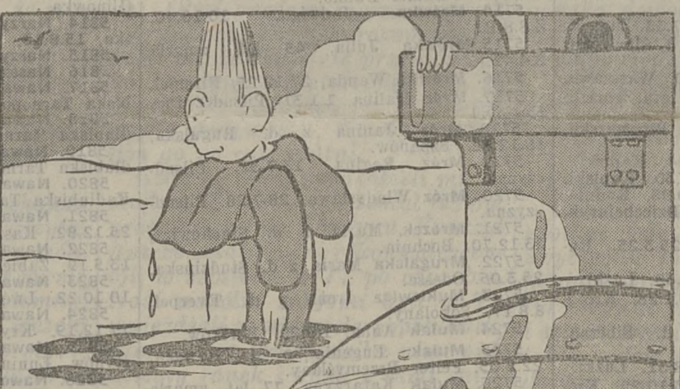
A gdy znalazł się w wodzie
To się zdziwił: skąd woda—

Jeśli w barze podają
Tylko whisky and soda . . . ?



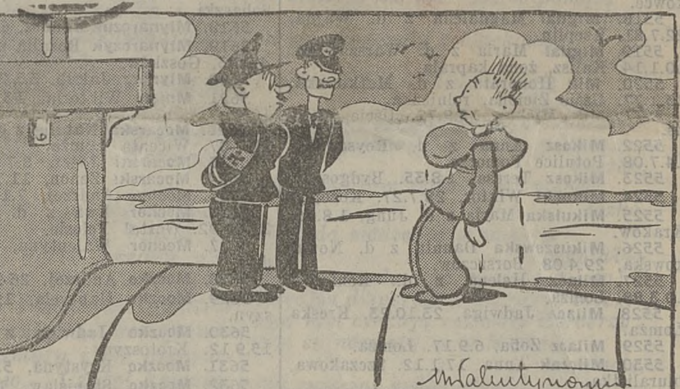
Potem z żalem pomyślał:
Diabli chyba bar wzięli . . .

I zawołał: panowie,
Dosyć mam tej kąpieli!



Ktoś widocznie w pobliżu
Rozkaz ten słyszeć musiał,

Bo natychmiast za włosy
Wyciągnięto Walusia.



Bardzo panom dziękuję!—
Krzyknął Pompka i zamilkł . . .

Stał na łodzi podwodnej
Oko w oko z Niemcami.

P. Kazimierza Gotwalda /ur. 1895/ żona z córką są w Teheranie. Bliższe informacje za pośrednictwem "Polski Walczącej."

SPIS RZECZY

Listy do odebrania

Konsulat R.P. w Glasgowie komunikuje, iż posiada listy, które nadeszły do tut. Urzędu dla następujących osób:

Bydgoski Henryk
por. Bogdanowicz Stefan
inż. Bogdanowicz Stefan
Badacha /Badocha/
Ciszewski Roman
Drygers A.J.
Franck
Gębowska Rózia
inż. Halvorsek Karl
Gagola Stefan /4 listy/
Hill Michał
Gołębiowski Kazimierz
Gagola Zofia
Giełda Stanisław
Jabłonecki J.
Lewandowicz Jerzy
Kiełbińska
Kręcicki Stefan
Kutrzeba Jan
Kotyński Bohdan
Klonowski Marian
Limonienko
Lux Emanuel
Lubas Stanisław
Łoza Stanisław
Makarewicz Czesław
Michalczyk Eugenia
Nowak Feliks
Puzewicz W.
Piotrowski Jan
inż. Pietrusiewicz Marek
Piwowarska Janina
Ostaszewski Stanisław
Ostaszewski Leon
Rzeczycki Frank
Rose Stefan
Remak Ulrych i Marianna
Rommel Jan
Sokołowski
Szymańska /4 listy/
Śliwiński Zdzisław
Sarnowska L.
Sroka
Siankowski J.
Sankowska D.
Szydłowska
Szymczyk Antoni
Sołtyski
Szycki Mieczysław
Tomaszewska Józefa
Wilczyńska Kazimierz
Wieczorkiewicz Stanisław
Wiśniewski Edward

Konsulat komunikuje, że po upływie miesiąca od daty ogłoszenia niniejszego komunikatu wszystkie w.w. listy zostaną przesłane do Zarządu Głównego P.C.K. w Londynie.

POSZUKIWANIA

Zofię Kułyniak z domu Herman i pozostałych członków rodziny, poszukują Zdzisław i Bolesław.

Informacje do Administracji "Polski Walczącej."

Andrzejewski Stanisław Polish Forces P/76 poszukuje Rodziny swojej wywiezionej do Rosji ze wsi Pleszowice, pow. Przemyśl, ostatnio widzianej w Taszkiencie—oraz znajomych ze wsi Pleszowice pow. Przemyśl.

LISTY DO ODEBRANIA

W redakcji "Polski Walczącej" są do odebrania listy z Rosji: dla p. Zbigniewa Łomnickiego i dla dr. Leonarda Laxa.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for the "Polska Walcząca," by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal St., Strand, W.C.2.